Ner 233. Kraków, 11 Października—Piątek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie**; w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80	„ frank. 20	„ frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro A. P. Swirszczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberedz p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 10 października.

Skarżyliśmy się niedawno temu, że wbrew postanowieniu N. Pana względem zaprowadzenia języka polskiego we wszystkich władzach i urzędach w Galicyi, dyrekcya skarbowa w Krakowie nie przestała urzędować po niemiecku. O tę dla niemczyzny powolność obwinialiśmy dyrekcyę krajową, nie mogąc przypuszczać, aby podwładni chcieli wbrew swoim przełożonym działać. Dla czegóżby jednak niemiało tak być w państwie, w którem postanowienia monarchy albo ustawy sankcyonowane, nietylko ignorowane bywają przez ministrów, lecz nadto, gdzie ministrowie wydają samowolne rozporządzenia sprzeciwiające się postanowieniom cesarskim?

Rzeczywiście minister skarbu nadesłał rozkaz, aby wszystkie akta w sprawach skarbowych dochodziły rządu centralnego w języku niemieckim. Rozporządzenie to ma mieć ten skutek, iż gdy żadna władza skarbowa niebyłaby w stanie podołać tak olbrzymiej pracy, jaką jest tłomaczenie na język niemiecki wszystkich załączników, i to w każdej najdrobniejszej sprawie, np. w odwołaniu się osób prywatnych z powodu podatku, zatem urzędnicy byliby zniewoleni chcąc niechcąc referować w języku niemieckim. Tem zaś snadniej taki dać obrót i zastosowanie temu rozporządzeniu, iż zatrzymano w naszym kraju pewną liczbę urzędników niemieckich, niezdolnych urzędować po polsku a niekiedy nie rozumiejących nawet po polsku, i oni to byli przeznaczeni na zarybek przyszłości.

W chwili przeto, gdy delegaci nasi stają w Peszcie w obronie rządu przeciw zaciekłości centralistów w sprawie budżetu wojskowego, wychodzi z Wiednia rozporządzenie obrachowane na pokrzywdzenie praw krajowi naszemu przyznanych. Czy mamy uważać to rozporządzenie za osobisty wymysł p. Depretisa, czy za pierwszy skutek zjazdu berlińskiego? W pierwszym przypadku byłoby to zbyt śmiałem targnięciem się na wolę N. Pana; w drugim byłoby zaprzeczeniem oświadczeń prezesa gabinetu i ministra spraw zagranicznych zrobionych w delegacyach. Reprezentanci kraju naszego biorący w tej chwili udział w sprawach całej monarchii, mogliby w delegacyach postawić sprawę języka narodowego ze stanowiska ogólnej polityki monarchii, gdyż wszystko co się odnosi do interesów narodowości polskiej, daje się zarówno traktować jako sprawa wewnętrzna monarchii i jako sprawa potrącająca o kwestye międzynarodowe, dla której zawsze jeszcze faktyczną podstawą pozostaje traktat wiedeński. W każdym jednak razie rozporządzenie to powinno wejść na najbliższe zebranie sejmowe nie jako interpelacya, na którą odpowiedź da się załatwić formalnie bez wejścia w głąb rzeczy, lecz jako powód do oskarżenia ministra skarbu o naruszenie przyznanego krajowi prawa.

Bo tego rodzaju, niby manipulacyi biórowej tyczącemi się rozporządzeniami, można zniweczyć doniosłość patentów cesarskich i ustaw prawomocnych. Że tak jest, świadczy o tem fakt, iż urzędnicy skarbowi mają sobie polecone wygotowywać niektóre pisma po niemiecku.

Kolej czerniowiecka wziętą została w sekwestr rządowy, jak opiewa rozporządzenie ministra Banhansa wczoraj przez nas ogłoszone, a którego motywa podajemy dziś dosłownie. Pierwszy to przypadek w Austryi, odkąd koleje budować zaczęto, a krok ten przypisać należy nie inicyatywie rządu, bo nie od dziś ta kolej nie przedstawia rękojmi, aby dochody jej obracane były na procenta włożonego w jej budowę kapitału a przez skarb poręczonego, i nie od dziś przekonano się, iż kolej ta bez porównania mniej kosztuje niż jej wartość policzono; lecz potrzeba było wdania się władzy wojskowej i członka rodziny cesarskiej.

Kolej ta więc nie przedstawia ani bezpieczeństwa dla osób i przesyłek, ani dla wydanego na nią kapitału. Na nieszczęście, kraj nasz stał się tu polem exploatacyi przedsiębiorstwa i niedołęstwa kontroli. Sam sekwestr może oszczędzić część roztrwonionych dochodów, ale nie naprawi krzywdy zrządzonej krajowi naszemu przez takie „gospodarstwo niemieckie“, że strawestujemy tu przysłowie przeciw polakom używane; krzywdą jest bowiem mieć kolej, której używać nie można bezpiecznie, gdy inną zastąpić jej na razie nie podobna, a sekwestr ten nie rozstrzygnie ważnego pytania winy, że kolej źle zbudowana i za wiele kosztuje, albowiem na nic się dziś nie przyda pociągać do odpowiedzialności koncesyonaryuszów, skoro sam rząd przez swoich komisarzów uznał kolej za sposobną do publicznego użytku.

Gdy zaś niektóre koleje mają służyć nietylko za środek komunikacyjny i handlowy, ale zarazem wchodzą w zakres militarnych urządzeń państwa, przeto byłoby już na czasie, aby przy wydawaniu konsensów na koleje jak i przy budowie ich mieć bardziej na oku interesa ludności i jej potrzeby, oraz zadanie kolei handlowych i wreszcie strategiczne ich warunki. Wszystko to jednak bywało obojętnem w obec innych względów, a mianowicie osobistych, dla których kolej północna cesarza Ferdynanda nazywa się rothschildowską, a pierwsza kolej węgiersko-galicyjska koleją familijną; pierwsza też dała się we znaki podczas wojny r. 1866, bo nie dla Austryi ale jakby dla Prusaków była zbudowaną tuż pod granicą pruską; czerniowiecka zaś kolej mogąca w potrzebie być przeznaczoną do rzucenia armii na wschodnie kresy monarchii, byłaby zawiodła w najnaglejszej chwili, każdy bowiem niemal jej most, każda grobla równałyby się zasiekom i zasadzkom nieprzyjaciela.

Krok zrobiony przez rząd z inicyatywy Arcyks. Albrechta przez położenie aresztu na kolej czerniowiecką, może wystarczyć dla zabezpieczenia praw skarbu publicznego, ale nie wystarcza, aby dać krajowi bezpieczny środek komunikacyjny i dogodną drogę handlową, jak również nie zaspakaja militarnych zadań kolei. Uważamy go przeto za pierwszy w szeregu tych, które mają zadosyć uczynić wszystkim pomienionym warunkom.

KORESPONDENCYA „CZASU:“

Lwów 8 października *(spóźniona)*.

(E.) Po gorących dniach zgromadzeń przedwyborczych nastała cisza w naszem życiu miejskiem. Rada miejska na nowo podjęła swe prace około reorganizacyi magistratu i mianowała na wczorajszem posiedzeniu drugim wiceprezydentem miasta dotychczasowego radcę magistratu p. Komarnickiego; pierwszym radcą p. Szamotę, drugim p. Krechowieckiego; trzecim p. Łyszkowskiego; czwartym dotychczasowego sekretarza Rady miejskiéj p. Lidla; piątym radcą p. Piotra Majewskiego, komisarza powiatowego w Samborze. Dalsze obsadzenie posad radców ma nastąpić na czwartkowem posiedzeniu. Obrady te wedle statutów odbywają się przy drzwiach zamkniętych jako w sprawach osobistych.

Na wczorajszem posiedzeniu przy drzwiach jeszcze otwartych postanowiła Rada wydelegować jednego lekarza dla trzeciéj dzielnicy na czas cholery. Pod tym bowiem względem była dotąd ta niedogodność, iż dzielnica ta (obecnie nazwana „Żółkiewskiem“ dawniéj „Krakowskiem“) zamieszkała przez bardzo liczną i skupioną ludność izraelicką, miała tylko jednego lekarza miejskiego, który nawet nie mieszkał w téj stronie, ale w śródmieściu, tak, że cała ta część miasta, gdzie każda epidemia najsilniéj się objawia, prawie pozbawioną była pomocy lekarskiéj.

Zacząwszy pisać o rzeczach sanitarnych, nie mogę tu pominąć kilku uwag, które właśnie mi się nasuwają. Jesteśmy obecnie prawie otoczeni cholerą. Przypuszczam, że doniesienia o jéj grasowaniu po części są przesadne, jak to się często okazuje, ale faktem jest, że objawia się ona w obwodach Złoczowskim, Stanisławowskim, Przemyskim i Lwowskim, należałoby więc, aby magistrat z energią zarządził dezinfekcyę, ogłosił dla ludności nieoświeconéj przepisy zachowania się na wypadek choroby i w ogóle poczynił środki ostrożności. Tymczasem wszystko to idzie tak leniwo, tak powolnie, że dziwić się tylko wypada a dziękować Opatrzności, że wobec brudu, kału, mefitycznych wyziewów, jakie napotykamy na każdym kroku w mieście, dotąd epidemia do nas nie zawitała. Niewiem, czy przyczyną tego jest okoliczność, iż magistrat właśnie się reformuje, czy może, co prawdopodobniéj, wstrzymuje organa do tego powołane jakiś niewczesny wzgląd na właścicieli domów; jest pewnem jednak, że takie postępowanie nieprzyczyni się do polepszenia stanu zdrowia w mieście, które już z natury swéj nieodznacza się zdrowem położeniem.

Jeżeli z jednéj strony magistrat czyni za mało, to w innéj sprawie rozwija wielką energią a mianowicie w przeprowadzeniu rozporządzenia co do przekupniów i straganiarek. Dawniéj handel żywnością skupiał się w rynku, gdzie w godzinach rannych w istocie trudno się było przez tłumy przecisnąć. Obecnie rozłożył magistrat przekupniów i straganiarki tak, że nasze gospodynie chcąc nakupić żywności na jeden obiad, muszą obiedz całe miasto; gdyż rozrzucono ich według artykułów, które sprzedają po dość odległych placach. To u naszych gospodyń wzbudza wielkie niezadowolenie, a jak słychać przygotowuje się już nawet zbiorowa petycya do magistratu o zmianę lub cofnięcie tego rozporządzenia.

Dziś zapadł wyrok w sprawie p. Sochanika, rządcy dóbr ze Zbaraża przeciw pp. Mieczysławowi Potockiemu, konserwatorowi starożytności, Antoniemu Schneidrowi i Janowi Dobrzańskiemu o obrazę honoru. W skutek orzeczenia sądu przysięgłych skazano p. M. Potockiego na miesiąc aresztu, a pp. Schneidra i Jana Dobrzańskiego uniewinniono. Obszerniejsze sprawozdanie nadeślę wam jutro.

Wiedeń 9 października.

Jeżeli kto, to ks. Bismark w tej chwili może tryumfować. Powiedzenie jego o austryackim punkcie ciężkości w Peszcie, sprawdza się literalnie. Ktokolwiek myśli tutaj politycznie, ma oczy zwrócone na Peszt, a znajomi znajomych witają zapytaniem: „Jakie wiadomości nadeszły z Pesztu?“ Ztamtąd w danym razie mogłoby wyjść hasło do potrójnego przesilenia gabinetowego. Mówimy, mogłoby wyjść hasło, ale nie wyjdzie, a z pewnością nie do potrójnego. Nie wahamy się powiedzieć, że sytuacya dla gabinetu tutejszego była chwilowo groźną, ale zdaje nam się, że nią już być przestała. Groza położenia nie wynikała tyle z obawy, aby korona miała poświęcać gabinet, ile raczej z konieczności parlamentarnej poddania się niepomyślnemu głosowaniu własnego stronnictwa. Trzeba bowiem wiedzieć, że cała burza w Peszcie ściągała się głównie nad głowami ministrów przedlitawskich. Przy znanym patryotyzmie delegacyj węgierskiej, przy tradycyjnej polityce delegatów polskich, tyrolskich i delegatów z Izby wyższej, ostateczny rezultat wspólnego głosowania obu delegacyi nigdy nie mógł być wątpliwym. W razie wspólnego głosowania delegaci niemieccy musieliby naturalnie ponieść klęskę, a więc stanowisko hr. Andrassego i hr. Lonyaya z góry było zabezpieczone, o ile ono zależało od polityki i przebiegu obrad w delegacyach. Inaczej się rzecz miała z gabinetem ks. Auersperga. Wszystkie trzy ministerya zgodziły się solidarnie na kwestyę tak zazadniczą, jak przedłużenie czasu służby w armii *(Praesenzzeit)*. Parlamentarnie rzeczy biorąc, hr. Andrassy może mieć za sobą większość obu delegacyj, zaś hr. Lonyay większość delegacyi węgierskiej, wreszcie ks. Auersperg większość delegacyi przedlitawskiej, przedewszystkiem głosy tego stronnictwa, na którem się głównie opiera. Hr. Andrassy ma za sobą większość obu delegacyj, hr. Lonyay może liczyć na delegacyę węgierską; rozchodzi się zatem li o większość delegacyi przedlitawskiej.

Gdyby delegacya przedlitawska odrzuciła wnioski ministra wojny, gdyby musiało przyjść do głosowania wspólnego, porażka gabinetu ks. Auersperga byłaby zupełną, a podanie się do dymisyi prawie nieuniknione. Takiej porażki atoli gabinet nie poniesie. Według zgodnych doniesień z Pesztu, większość delegacyi przedlitawskiej przyjmie wnioski ministra wojny. Dalsze więc następuje pytanie, kto będzie głosował za temi wnioskami, a kto przeciw? Jeżeli całe prawie stronnictwo wiernokonstytucyjne wraz z swymi naczelnymi koryfeuszami będzie głosowało przeciw — a zanosi się na to — zwycięztwo rządu będzie formalnem tylko, bo zawsze stanie dowód, że go opuściło własne stronnictwo w chwili stanowczej. Podobno nie wywołamy zaprzeczenia, jeżeli powiemy, że gabinet ks. Auersperga pierwotnie miał zamiar nawet w razie takiego wątpliwego zwycięztwa podać się do dymisyi. Jesteśmy atoli pewni, że tego dziś już nie uczyni, choćby pp. Giskra i Herbst, dążący świadomie do obalenia gabinetu, wraz z adherentami głosowali przeciw wnioskom ministra wojny. Podług wiadomości peszteńskich, ci panowie owładnięci są jakimś szałem zniszczenia. Zachciało im się gwałtem obalić gabinet. Kto wie, czyby pp. Rieger i Palacky nie mogli w tej chwili znaleść punktu styczności z pp. Herbstem i Giskrą. Czy ci panowie będą mieli odwagę przenieść swą opozycyę z delegacyj do Rady państwa? od tego zależy przebieg zimowej kampaniij parlamentarnej w Wiedniu. Między skrytą opozycyą i to pośrednią w Peszcie a opozycyą jawną i bezpośrednią w Wiedniu, wielka jeszcze zachodzi różnica.

Wśród zagmatwanego nieco położenia politycznego wylęgają się niedorzeczności przeróżne. I tak *Vaterland* majaczy, że baron Lasser gotów ostatecznie przerzucić się do obozu federalistycznego, aby utrzymać się przy władzy, a *Nowa Presse* posądza hr. Taaffego, że się ubiega o spadkobierstwo po gabinecie obecnym. P. Lasser jest tak zdolnym zostać federalistą, jak hr. Taaffe zdolnym jest do objęcia spadku ewentualnego.

Żałujemy, że nam dziś brakuje czasu na ocenienie mowy deputowanego Pawła Sennyeya w sejmie węgierskim, upatrujemy w nim bowiem przyszłego prezesa ministrów węgierskich. Prowadziłby on „politykę administracyjną z wyższego stanowiska.“

Sekwestr nałożony przez rząd na kolej Czerniowiecką wywołał tutaj powszechne zadowolenie, lubo w kołach prawniczych natrafia na pewne wątpliwości co do merytorycznego uzasadnienia.

Wiedeń 9 października.

(H.) Ciągle jeszcze umysły zajęte sprawą budżetu czyli raczej wynikłem z niej nieporozumieniem między stronnictwem wiernokonstytucyjnem, a rządem z jednej, oraz w samem łonie wiernokonstytucyjnych z drugiej strony. Usiłowaniom Rządu jednakże niezawodnie uda się sprawę na swą korzyść obrócić. Mianowicie Lasser bardzo sprężystą w Peszcie rozwija działalność. Rada ministrów wczoraj w Budzie odbyta miała wyłącznie za przedmiot sprawę delegacyjną, a pauza przez to w obradach delegacyj powstała bardzo korzystnie przyczyniła się do ujęcia skrajnej partyi, która do coraz większych zdaje się być gotową ustępstw. Rząd zresztą jest pewny zwycięstwa w sprawie trzechletniej służby wojskowej, albowiem co do tej nietylko wtoruje mu prawie cała prasa wiernokonstytucyjna, ale nawet między centralistami naszej delegacyi przeważną ilość ma zwolenników. Muiej też burzliwych posiedzeń delegacyj od dziś spodziewać się można, gdyż oprócz prasy wiedeńskiej panom Herbst i Giskrze, jak powiadają, także i wyborcy poufnie nadesłali objaw życzenia i rady, by postępowanie swe w sprawie wojskowej zmienili i w ogóle cokolwiek więcej nałożyli sobie umiarkowania. Co się tyczy postanowień powziętych na wzmiankowanej naradzie ministrów, to o takowych jeszcze nic wiedzieć nie można, z bardzo dobrego atoli źródła dochodzi nas z Pesztu wiadomość, że na owej naradzie hr. Andrassy w dłuższej mowie przedstawił N. Panu, iż solidarność ministerstwa nie naraża w niczem prawa zezwolenia delegacyi. Jenerał Kuhn w końcu dzisiejszych rozpraw będzie miał mowę, w której przedłoży wysokość potrzeb dla trzechletniej służby wojskowej.

Gliwice 8 października.

D. 6 października objął w posiadanie tutejszy kościołek Św. Trójcy Kamieński, znany odszczepieniec, dziś exkomunikowany przez biskupa i przez rodaków; zarówno bowiem zaparł się wiary swojej, jak oddał się na usługi rządu pruskiego, aby lud szląski odciągać od narodowości polskiej i w piśmie swojem wydawanem w Katowicach po polsku i po niemiecku pod napisem: *Prawda — Wahrheit*, sławić Bismarka i wszystkie czyny rządu pruskiego. Objeżdża on Szląsk i zakłada gminy odrębnego kościoła, do czego władze wszelkiej użyczają mu pomocy. Tak się też stało i w Gliwicach. Burmistrz uprzedzony już o przybyciu Ka-

---

Część literacko-artystyczna.

Dwie plagi.

I.

Zdarzyło mi się raz za granicą, zetknąć się z pewnym cudzoziemcem, który kilka lat przepędził w Galicyi. Rozmowa obracała się około osób i okolic, które on poznał, a ja znałem. W ogóle podobało mu się życie szczególnej na wsi takie swobodne, urozmaicone sąsiedzkiemi zjazdami, i zabawami a nadewszystko wychwalał gościnność, o której, jako cudzoziemiec niemiał wyobrażenia. W końcu jednakże, robiąc niby sumę swoich spostrzeżeń, dodał: Wszystko byłoby dobre, gdyby nie dwie plagi, ciążące na tem społeczeństwie...

— Jakież to plagi? — zapytałem, chcąc wiedzieć czy mówi o ciężkich podatkach, a braku przemysłu, o ówczesnej biórokracyi... o... o... i o tylu innych plagach.

— Żebractwo i fanfaronada — odpowiedział lakonicznie.

Lubo usiłowałem przekonać go, że wszędzie są żebracy i fanfaroni, tylko pod inną formą — to jego powiedzenie tak mocno utkwiło mi w pamięci — że odtąd często zwracałem uwagę na te dwa chorobliwe objawy w naszem społeczeństwie, pragnąc zebrać dostateczny zasób danych, aby zbić to ubliżające twierdzenie cudzoziemca.

Na nieszczęście dowody i postrzeżenia obróciły się przeciw mnie, a nie przeciw niemu!

Zastanówmy się tylko nad żebractwem, jaki charakter miało dawniej, a jaki ma dzisiaj, chociaż bez porównania niebyło przedtem tyle sposobów zarobkowania, co w obecnych czasach, kiedy roboty około roli płacą się gotówką; kiedy linie koleji żelaznych potrzebują tylu rąk roboczych, kiedy... gdzie się obrócisz, usłyszysz skargę na brak rąk do pracy...

Jakto? praca jest, a żebractwo szalone robi postępy!

Niechże kto wytłomaczy tę anomalię.

Wprawdzie jest to własnością obyczaju narodowego, że żebractwo zdawien dawna używało przywileju osobnego stanu. Po miejscach cudownych, na odpustach, jarmarkach zawsze zbierał się rój dziadów, ślepych i nieślepych, kalek i nie kalek, zalegający zwykle przystęp do kościołów i na wszystkie tony wołający o jałmużnę... Żebranina ta była, że tak powiem, częścią nabożeństwa; przez drobny datek nie tyle wywiązywano się z obowiązku miłosierdzia, ile ćwiczono się w nim.

Dzisiaj mniej więcej utrzymuje się to bractwo dziadowskie, rekrutujące się nie z podupadłych wiejskich gospodarzy, lecz ze starców i bab niemogących już pracować, a zwykle wyprawianych w świat przez dzieci, którym się niechce być ich starości podporą.

Dziwna rzecz zkąd u naszego ludu wziął się ten niemoralny, prawdziwie pogański obyczaj; a co większa, że na Rusi częściej się praktykuje niż na Mazurach.

Prawdziwy nasz dziad żebrzący nie był bez pewnej poezyi i malowniczości. Umieli z niego korzystać poeci i romansiści; a Callotowi, gdyby kiedy był się z nim spotkał, niezawodnie dostarczyłby niejednej charakterystycznej postaci do jego szkiców.

Dawny dziadek z długą białą brodą, sakwami na krzyż przewieszonemi, z różańcem i wielkim kosturem w ręku, niekiedy zakończonym jeżową skórą dla obrony przed psami. Dziadek, który nosił nowiny, a niekiedy i listy; dzieciom opowiadał o cudownych miejscach z których wracał, lub śpiewał im pieśni o Łazarzu, i Św. Józefacie; czasami szczury wyganiał, psy leczył na wściekliznę — taki dziadek dziś już należy do archeologii.

Wprawdzie i przed laty bractwo to niezawsze bywało czystej wody. Nieraz przyprawna konopiana broda, plastry, udane rany, szczudła i kule ukrywały włóczęgów i złoczyńców, którzy umieli łupić podróżnych, a nawet wciskać się do domów i kasy rabować.

Przypominam tu sobie, komiczny sposób, jakiego jeden szlachcic, ze starą fantazyą, użył był dla zrobienia porządku między dziadami, na których narzekano w okolicy, że się bawili łotrostwem... W jego wsi właśnie był odpust, solenne nabożeństwo, zjazd okolicznego obywatelstwa a zatem i dla dziadów obfite żniwo... Zebrało się ich też ze dwieście... Po skończonem nabożeństwie, gdy pan dziedzic ze swoim dworem przechodził długi szpaler wrzeszczących i wyjących dziadów — powiedział na głos, tak żeby wszyscy słyszeli: Tu nic niedostaniecie, ale zbierzcie się tam na błonie, a każden dostanie sutą jałmużnę. Jak powiedział tak się stało — dziadostwo ustawiło się szeregiem; a wkrótce przybył i pan z swymi pachołkami, którzy w koszach dźwigali chleby, wędliny i gorzałkę.

Pan stanął przed frontem i zawołał: kto przesadzi ten rów — tu wskazał szeroką fosę — otrzyma stosowną nagrodę... i znowu wskazał na chleby, wędliny, gorzałkę — a w dodatku na jałmużnę, dukata... i potrząsł workiem złota.

Na tę szczególniejszą komendę, jakby za dotknięciem różczki czarnoksięzkiej, czołgający się po ziemi kaleki, powstali, kulawi odrzucili szczudła i kule, ślepcy przejrzeli i dalej skakać w zawody. Pachołcy każdego co szeroki rów gładko przekroczył, stawiali osobno w szeregu tryumfatorów, tych zaś, którym się próba nie udała, i co powpadali do rowu jako rzeczywiście starzy i niedołężni, wyciągano i wynoszono, tworząc z nich osobną grupę. Mało jednak znalazło się takich co nawet nie mieli ochoty do skakania, aczkolwiek nagroda była nader łakomą. Gdy tak skończyły się popisy; pan wyjął worek ze złotem, a zbliżając się do tych smutnych, którym się nie udało przeskoczyć, zaczął każdemu dawać po dukacie, a pachołcy tuż za nim rozdawali chleby, wędliny, gorzałkę z czego nie małe było zdziwienie w szeregach tryumfujących. Ale i na tych przyszła kolej. Ludzie dworscy obstąpili ich do koła, przyniesiono ławkę i sadzano jednego dziada po drugim; albowiem kilku żydów cerulików miało tam nie małe zajęcie; jedni strzygli, drudzy golili... Spadały bujne czupryny, znikały twarze starzejące kosmaciny, i naraz stało się cudowne odmłodnienie, jakby po zażyciu eliksiru Cagliostra.

Fałszywych dziadów przepędzono za dziesiątą granicę, i żaden z nich nie śmiał chodzić po żebrach, dopóki mu nie odrosła czupryna i broda, co nie mogło tak rychło nastąpić ze względu, że wówczas nie znano tych cudownych sposobów na odrost włosów, jakie dziś figurują na ostatniej stronnicy gazet. Dziady zaś co złożyli egzamin, wszędzie się tytułowali: prawdziwymi dziadami owego szlachcica, który ich wypróbował. Był to niby patent jednający im względy ludności.

Dawniejsze dziadostwo miało tedy, jak widzimy i stronę poetyczną i malowniczą i komiczną. Dzisiejsze coraz więcej traci ten charakter i nie koniecznie trzyma się uprzywilejowanego stroju. Nie rzadko spotkasz paletotowych i płaszczowych dziadów, nawet w dżokiejskiej kurtce i palonych butach, a tylko długa broda troszkę siwiejąca lub nie siwiejąca wcale, niekiedy kruczej czarności, starannie bywa pielęgnowaną jako barwa cechu; zresztą choć podsuwają się pod stary cech dziadowski, nie zachowują ich obyczaju. Przybycie którego z nich nie objawia się mówieniem pacierza, przyzywaniem cudownych obrazów i imion Świętych Pańskich, nawet sakramentalne: Niech będzie pochwalony! wyszło, jak się zdaje z użycia. Dziad nowego autoramentu rekomenduje się od razu jako ofiara polityki.

Przed kilku laty Sybir był w modzie; ale tytuł ten nie długo popłacał, gdyż dzięki panu Bylickiemu, niemal każdy Sybirak znalazł uczciwe umieszczenie. Potem zaczęli występować rycerze komuny paryskiej, zapędzeni bagnetem Wersalczyków aż w nasze komysze, ale z nowym tym tytułem nie wszędzie się można było popisywać. Zdarzyło się, że ten i ów, co wyczytał z gazet o zasługach komuny, nielitościwym kijem przepędzał czerwonego rycerza... Teraz zjawiają się znowu ofiary republiki pana Thiersa.

„We Francyi nie chcą nas trzymać, nie dają żołdu.“ Tak się rekomendował bosy, młody z czarną brodą obdartus...

Zapytałem go po francusku w którem mieście przebywał. Odpowiedział niezmięszany czystym mazurskim akcentem.

„My tam nie gadali po francusku, bośmy nie chcieli ojczystego języka zapomnieć.“

Przyznaję się, że mię jakoś nie wzruszyło to piękne uczucie patryotyczne, ale spojrzawszy na jego bose nogi, czułem się obowiązanym do udzielenia mu wsparcia. Odszedł; a mnie po chwili wypadało konno jechać. Ledwiem ujechał parę set kroków, koń mój w bok skoczył, patrzę, a tu w rowie coś siedzi. Był to właśnie ten sam żebrak wciągający wcale porządne buty. Rozśmiałem się, on także się roześmiał z wyrazem zadowolonej miłości własnej.

Tego rodzaju industrya świadczy tylko o wrodzonym sprycie i o namiętnem zamiłowaniu próżniactwa.

Żeby nic nie robić, próżniak ma na zawołanie niewyczerpaną kopalnię konceptów.

Obserwując dzisiejsze dziadostwo, uderza pewna systematyczność.

Mija kilka dni, a nie zobaczysz żadnego dziada. Naraz zjawia się ich cała litania. Ten wychodzi, inny wchodzi jakbyś ich wołał z regestru i trwa to zwykle od rana do wieczora. W szeregu tym przewijają się figury starego i nowego autoramentu; dziady co pacierz mówią i ci co go nie mówią, jedni w płótniankach z na krzyż powieszonemi torbami, drudzy surdutowe rozbitki... Lecz między jednymi a drugimi istnieje widoczne porozumienie się, kameraderya... Ten, któregoś dopiero co opatrzył jałmużną, spotyka się z innym co zdąża albo co już był, i zdaje mu jakby raport, czy też pyta o hasło? Dość, że bractwo to zna się między sobą i rozsypuje się po okolicy z pewnym planem. Tu są przypuśćmy w poniedziałek; o milę będą we

mieńskiego, poczynił różne przygotowania, a między innemi zwołał miejscową straż policyjną i wójtów i nakazał im czuwać nad osobą Kamieńskiego, snać bowiem nie ufał, aby wyznawcy nowej religii byli liczni w mieście. Ten jednak jak przyjechał tak odjechał zabawiwszy kilka godzin, odprawiwszy nabożeństwo, a poczciwi Szlązacy lubo się oburzali, wszelako nie mieli zamiaru uciekać się do siły.

Władze pruskie inaczej opiekują się kapłanami katolickimi, jak następujący dowód przekonywa. Przejeżdżał bowiem przez Gliwice z Wiednia ksiądz zakonny, Paulin, a że to była niedziela, zajechał do proboszcza dla odprawienia mszy Śej, po której zatrzymany na obiedzie, zaledwie zasiadł do stołu, napadnięty został w domu proboszcza przez stróżów konstytucyi pruskiej, która przepisuje nietykalność osób i mieszkań. Weszło bowiem do jadalni na probostwie dwóch żandarmów i policyant miejski i nie dozwoliwszy księdzu zjeść obiadu, porywają go na ratusz. Tam wzięto go do protokółu a żandarmi wychodząc z kancelaryi podali ironicznie rękę kapłanowi. Ksiądz zaś zapytał urzędnika: na jakiej prawnej podstawie napadnięto go w mieszkaniu prywatnem, skoro mu nie wzbroniono wstępu do krajów pruskich i wzbronić mu nie miano prawa? dla czego kapłan katolicki ma być jak złoczyńca ścigany i wyjęty z pod praw? A jeżeli taka jest samowola rządu, dla czego nie ma on odwagi publicznie ogłosić, że kapłani katoliccy i zakonnicy wyjęci są z pod praw i wzbroniony jest im wstęp do kraju, jak to uczyniła Rosya? Na to urzędnik odpowiedział, że wyszło rozporządzenie pod względem Jezuitów, a on nie zna się na tem, kto jezuitą a kto nie.

Wiedeń 9 października. Przeglądając dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, znachodzimy w nich pewien niepokój, pewne, że tak powiemy wzburzenie, jakby w chwili wojny, a przyczyną tego rzeczywiście wojna, a raczej walka tocząca się w Peszcie między rządem a centralistami. Z niezwykłą ciekawością oczekują dzienniki wiedeńskie wiadomości z Peszta, ciekawość zaś ta spotęgowała się, odkąd Cesarz wyjechał do stolicy Węgier i odkąd wiadomo, że zaraz po jego przyjeździe tamże, t. j. wczoraj dość wcześnie rano, odbyła posiedzenia Rada ministrów wspólnych, o 2ej godzinie zaś po południu drugie posiedzenie, na którem prócz ministrów wspólnych obecni także byli ks. Auersperg, bar. Lasser, bar. de Pretis, hr. Lonyay i Kerkapolyi; na obudwóch posiedzeniach przewodniczył Cesarz; przedmiotem obrad było, jak ze wszystkich stron prawie jednomyślnie donoszą, sprawa uzyskania funduszów na wydatki ministra wojny, a szczegółowo sprawa podwyższenia stopy pokojowej.

Wynik przeto rozpraw i głosowania w delegacyi austryackiej, oraz skutek wpływu ministrów przedlitawskich na członków delegacyi, trzyma uwagę wszystkich w natężeniu. Telegram doniesie nam zapewne rezultat ostateczny, tymczasem stwierdzić tylko musimy, to co już wczoraj korespondent nasz peszteński donosi, a dzienniki wiedeńskie dzisiaj podają, że o ile się zdaje, większość dla wniosku rządowego jest zapewnioną, a mianowicie za wnioskiem ma być 31, przeciw niemu 24 głosów, wątpliwe mają być 2, przez nie głosuje, dwaj członkowie delegacyi są nieobecnemi.

Z delegacyi węgierskiej to tylko zapisać mamy, iż w wydziale jej skarbowym obradowano nad zamknięciem rachunków marynarki i ponieważ wykryto liczne przekroczenia budżetu uchwalono przeto rezolucyę, aby wezwać ministerstwo wojny, iżby na przyszłość podobnych przekroczeń nie było, inaczej użyte zostaną przeciw temu najsurowsze środki konstytucyjne.

— Na posiedzeniu Izby niższej onegdaj miał podczas rozpraw nad adresem mowę bar. Paweł Senney. Już wczoraj wspomnieliśmy na innem miejscu, że mowa ta wielkie zrobiła wrażenie i że ją do wielkiego podnoszą znaczenia; dziś znajdujemy we wszystkich niemal dziennikach wstępne, jej poświęcone artykuły. Nie podobna nam podać mowy tej w całej osnowie, gdyż jest bardzo długą, w obec tego jednak, iż zwróciła tak bardzo na siebie uwagę, podamy ją przynajmniej w streszczeniu:

„Zaraz z początku oświadczył mówca, że szczegółowego programu rozwijać nie będzie, że stronnictwa osobnego nie ma i stanowczo należy do stronnictwa Deaka. W danych wypadkach zapatrywania swoje szczególne otwarcie wypowie. Porzucił Izbę wyższą i wszedł do Izby niższej, ponieważ w niej leży punkt ciężkości polityki, ponieważ od dziś w niej chce wypełniać swe obowiązki patryotyczne, i nic więcej. Jako członek wydziału adresowego przemawiał za tem, aby w projekcie nie poruszać kwestyj zasadniczych, aby nie tracić czasu na walkę o zasady. Sejm powinien pracować; na pewne kwestye zasadnicze będzie się można zgodzić przy ich szczegółowem traktowaniu. Jako nowy członek Izby chce bez uprzedzenia wypowiedzieć swoje zdanie o stanowisku stronnictwa. W obu wielkich stronnictwach widzi on wyraz dwóch wielkich prądów, przerzynających Węgry od wieków, dla tego nie wierzył pogłoskom o ich zlaniu się. Zaciętość walki wyborczej była do przewidzenia, gdyż oba stronnictwa podczas ostatniego sejmu stanęły za nadto ostro przeciw sobie. Są chwile w życiu politycznem narodów, w których każde stronnictwo sądzi, że zbawienie kraju z jego połączone jest chorągwią, a wtedy wszelkie poruszą sprężyny, aby otrzymać większość. Zacięta walka wyborcza pokazuje tylko istnienie siły, której wybryki tylko są pożałowania godne; pod tym względem nic sobie obadwa stronnictwa wyrzucać nie mogą. Lecz niestety walka rozwinęła się w nienawiść, która nieuszanowała, ani czci, ani imienia przeciwnika. Dla tego naród stracił ufność w instytutycye konstytucyjne.

A mimo to jest punkt zjednoczenia wszystkich stronnictw: dobro ojczyzny, dla którego wszyscy patryoci pracować powinni. Mówca spodziewał się przez przedmiotowość adresu osiągnąć grunt neutralny, przez cierpkość atoli dotychczasowych mów, zniweczonem to zostało. Przechodząc do poszczególnych, wniesionych projektów adresu, oświadcza mówca, iż w projekcie Szwarca wiele jest pięknych rzeczy, lecz jest to program stronnictwa, nie jest to adres. Mówca sam jest przez wychowanie, sposób myślenia, a może nawet przez swój temperament, konserwatywnym. Lecz jest przeciwnym tak reakcyi, jak rewolucyi; pragnie on rozwoju instytucyj państwowych z r. 1848 i 1867 w duchu czasowi odpowiednim. W Węgrzech podejmują każdą nową, wolną ideę z zapałem, ale jej nie przeprowadzają. W teoryi stoimy wysoko na poziomie demokracyi, w praktyce panują stosunki istnie azyatyckie.

My musimy na polu socyalnem nowe obrać drogi, na polu administracyjnem, wszystko na nowo zorganizować. Mówca chce rząd popierać, ponieważ zbawienia Węgier nie widzi w zmianie osób, lecz w zmianie systemu. Przedewszystkiem należy wydać dobrą ustawę wyborczą, złamać wpływ rządu na wybory, napiętnować przekupstwo, wszelki wybryk surowo karać. Przeciw panującej korupcyi, która opiera się więcej na łatwowierności i żądzy przesady publiczności, w jej oglądaniu się za tem, co jest jaskrawe, niż na rzeczywistości, należy stanowczo wystąpić, aby człowiek uczciwy nie musiał się usuwać od administracyi publicznej. Dalej mówca polemizuje z Tiszą i Ghyczym; mówiąc w końcu o potrzebie jedności armii rzekł: Niezawisłość naszego państwa węgierskiego i naszego bytu narodowego ma rękojmię najpewniejszą w owym związku, który zawarliśmy na zasadzie równości i konstytucyjności z drugą połową monarchii.

Aby ten związek był dla nas także pożytecznym, niepotrzeba zaopatrzać go w dodatki, któreby temu ustrojowi państwowemu zapewniały stanowisko wielkiego mocarstwa w rodzinie ludów europejskich. W tym celu potrzebną jest niezbędnie wspólność i wspólna administracya armii. W skutek polityki prowadzonej w epoce centralizacyi przypadły z tego związku i osiągniętego przezeń stanowiska wielkiego mocarstwa, na nową generacyę tylko ciężary i niekorzyści, które dały się uczuć w stracie prowincyj i we wszystkiem tem, co Węgry odstrasza od tego stosunku tak prawnopolitycznie, jak politycznie.

Silne atoli mam przekonanie, że jeźli w skutek związku przez ugodę osiągniętego, stosunki się utrwalą, to my obok dobrej polityki zewnętrznej, z stanowiska tego wielkiego mocarstwa nie tylko mieć będziemy obronę, lecz także pożytek i korzyść; jeżeli się zaś przekonamy, że pod obroną tego wielkiego mocarstwa nasze własne interesa węgierskie, oraz nasze interesa handlowe za granicą wspiera, to wtenczas zmieni się pod tym względem niechęć opinii publicznej, wtenczas armii wspólnej nie będziemy uważali za ofiarę z uczucia naszego zrobioną, lecz jako obronę w naszym interesie własnym przyjętą.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 października. Ponieważ sprawa pożyczki miasta Krakowa musi być załatwioną ostatecznie przed d. 15 b. m., przeto bądź w sobotę bądź najpóźniej w poniedziałek musi się odbyć posiedzenie Rady miejskiej w celu uchwalenia wniosków komisyi dotyczącej i upoważnienia komisyi do podpisania stanowczej umowy w tym względzie.

— Dyrektor policyi radca Englisch wręczył dziś 100 złr., Wojciechowi Cieślickiemu majstrowi szewskiemu, zamieszkałemu w domu p. Wojczyńskiego przy ulicy Brackiej, przeznaczone z prywatnej szkatuły N. Pana z powodu, iż żona Cieślickiego powiła w dzień imienin cesarskich d. 18 sierpnia troje dzieci.

— Arcyksiążę Rajner przejechał tędy wczoraj wieczorem do Rzeszowa.

— Dziś rozpocząć się ma wylewanie asfaltem chodnika przed hotelem Drezdeńskim na próbę.

— Rozprawa historyczna „Jubileusz niemiecki w Malborgu“ umieszczona w *Czasie*, wyszła obecnie w osobnej odbitce, jak mówi drugostronne ogłoszenie.

— Domniemywa się *Kraj* mylnie, jakoby p. Zyblikiewicz „wystarał się“ o wydrukowanie w *Czasie* mowy swojej, mianej w Radzie miejskiej d. 7 b. m. Szanowny poseł i radca miejski nie potrzebwałby się starać o to, a gdyby się zresztą „wystarał“ mowa jego byłaby dosłownie a nie w treści podaną.

— Wczoraj umarł Augustyn Werycha Darowski, niegdyś właściciel Olszy pod Krakowem, zawiadowca kopalń rządowych w Rpltej Krakowskiej, licząc lat 79.

— *Skarby i upiory czyli Trzecia część Krakowiaków i Górali* p. Aleks. Ładnowskiego, komedyo-opera ludowa uwieńczona drugą nagrodą konkursową, z muzyką p. Hoffmana przygotowuje się na niedzielę. Próby odbywają się według doniesienia *Afisza teatralnego* codziennie, a że liczny personał występuje w tej sztuce przeto nic nowego uprzednio przedstawionem być nie mogło. W drugim akcie ma być nowa dekoracya, przedstawiająca wnętrze młyna.

— Donieśliśmy wczoraj o kradzieży kwiatów z różnych ogrodów. Otóż już parę tygodni temu skradziono p. Baranowskiemu przy ulicy Wolskiej 17 doniczek kamelij, wartości 160 złr.; w nocy d. 7 p. Czerwiakowskiej z gloryety na Piasku donice z kwiatami i story, wartości 40 złr., a d. 1 b. m. p. Juliuszowi Kossakowi na Nowym Świecie srebra wartości 150 złr. Sprawcę tych kradzieży wykryła policya w osobie Michała Nawrockiego ogrodniczka z Płoszowa, dziś bez stałego zajęcia, gdyż zwrócono uwagę na handlarzy kwiatów i u jednego z nich znaleziono sześć cudzych doniczek pod L. 62 przy ulicy Grodzkiej, odebrano je także od Bajczarskiej szynkarki pod L. 179 przy ulicy Wiślnej, i od Estery Rittermanowej żony Berla, u której jak i u Mendla i Reginy Sonnenschein w szynku pod L. 33 przy ulicy Rajskiej odebrano część skradzionych i zastawionych sreber. U handlarza kwiatów wzmiankowanego znaleziono także cyprys skradziony p. Łepkowskiemu.

— We Lwowie wzniesiono na grobie ś. p. Karola Szajnochy pomnik pomysłu p. Filippiego a wykonania p. Periera. Jest on w kształcie piramidy z orłem na szczycie, w pośrodku popiersie znakomitego historyka, u podstawy zaś allegoryczne figury.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie wyjątku z *Corriere Veneto* wychodzącego w Padwie, który zawiera pod d. 25 września następującą korespondencyę z Castelfranco.

Z żywem zadowoleniem podajemy wiadomość o powodzeniu opery „Purytanie,“ którą od kilka dni przedstawiają w tutejszym teatrze. Sądzę, że osoby, choćby najbardziej wymagające, nie zaprzeczą nam, gdy śmiało będziemy twierdzili, że szczytne melodye Belliniego są godnie oddane przez wszystkich śpiewaków i orkiestrę. Prawdę mówiąc, sąd publiczności wcale nie uprzedzonej zdawał się z początku wahać, ale już za drugiem przedstawieniem, oceniła ona całą zdolność panny Maryi Rivoli (Mecenseffy) *prima donna soprano*, która jeźli nieposiada silnego głosu, natomiast jest uposażona niezwykłą intelligencyą dramatyczną. Tak wrodzonym swoim wdziękiem jak i głosem łagodnym, harmonijnym wywarła na słuchaczów niezwykły urok. Wczoraj wykonanie było najlepsze i wielokrotnie obsypywano ją oklaskami żywemi, a po aryi z aktu IIgo, gdy z całą słodyczą śpiewu opłakiwała żałośnie: *Ridate mi la speme, O lesciate mi morir*, zachwycenie publiczności nie miało granic, a sympatyczna artystka przywoływaną była bez przestanku i obdarzaną przeciągłemi oklaskami.

Tak młodą jeszcze będąc p. Rivoli ma przed sobą świetną karyerę, której jej z serca życzymy, pewni będąc, że zachowa długo w pamięci to miejsce, które pierwsze godnie oceniło jej talent.

— W wiedeńskiej Radzie miejskiej miał zajść przypadek grubej łapówki. Śledztwo zapewne wykaże, czy rzecz miała się tak istotnie, albo też czy, jak się nieraz zdarzało, chciano wyłudzić pieniądze pod pozorem dania łapowego. Spółka przedsiębiorców francuskich stara się w Wiedniu o budowę targowisk na wzór hal paryskich, a idzie tu ni mniej ni więcej jak o 14 do 15 milionów złr. Główny ajent tej spółki de la Pontonerie bawi w Wiedniu i prowadzi całą sprawę. Otóż przed kilkoma dniami napisał on list do spółki przedsiębiorców, że jakiś doktor praw będący radcą miejskim zażądał 10,000 złr., obiecując, że skłoni sześciu innych kolegów swoich, iż rzeczona spółka otrzyma przywilej na budowę targowisk. Zarazem żądał ajent od spółki *carte blanche* na 200,000 złr., aby mógł zapewnić się co do innych radców miejskich. Kapitaliści francuscy nie bardzo temu wierzyć chcieli i wysłali jednego z swoich do Wiednia, aby się przekonał, jak rzeczy stoją. Ten wysłannik żądał od ajenta, aby mu wskazał owego radcę, który żądał 10,000 złr. Ajent nie chciał wymienić nazwiska. Wysłannik zatem poszedł do burmistrza i przedłożył mu list ajenta żądającego pieniędzy. Burmistrz oczywiście zawezwał pomocy dyrekcyi policyi. Ajent nie chce jednak wymienić nazwiska owego radcy. Obecnie rzecz na tem stoi. Jeśli ajent nie wymieni nazwiska, popadnie w podejrzenie, że chciał wyłgać dla siebie pieniądze.

— Dzienniki francuskie donoszą o zgonie w Wersalu pewnej rosyanki z wyższego towarzystwa, a nie podając jej nazwiska, opowiadają przy tej sposobności tajemniczą historyę. Rosyanka ta niegdyś wielkiej piękności, zajaśniała na horyzoncie salonów paryskich w latach 1848 i 1849, i znaną była powszechnie pod imieniem *la dame à la clef* (dama z kluczem). Odtąd żyła w samotności, co podniecało jeszcze krążące o niej opowiadania. Podanie to tak opiewa. Za pierwszych czasów pożycia małżeńskiego mąż jej zastał ją w pokoju gdy zamykała szafę na klucz z wielkim niepokojem. O nic ją nie zapytał, oświadczył tylko że bezzwłocznie wyjeżdżają, i wyrwawszy jej klucz z ręki, zamknął szafę na drugi spust. Gdy do tak przymusowej i naglej podróży była gotową, siedziała już w pojeździe mąż wrócił na piętro i podpalił szafę. Co się w niej mieściło, co tam chciała ukryć, pozostało wieczną tajemnicą, ale podejrzenia męża zwiększył atak nerwowy, który przeszedł niebawem w gorączkową chorobę. Gdy wyszła ze stanu nieprzytomności, spostrzegła, że ma na szyi przymocowaną kolję złotą zamkniętą kluczykiem zamiast fermoarem. Kolia ta nie dawała się zdejmować. Świat paryski poznał ją z tym dziwnym klejnotem, a melancholiczny wyraz jej powiększał powszechną ciekawość. Melancholia coraz bardziej się rozwijała pod wpływem tego talizmanu, przypominającego może błąd młodości i tragiczny wypadek. Od lat dwudziestu przeszło znikła ze świata i żyła samotnie w Paryżu, otrzymując codzienne telegramy lub listy od męża. Świeżo telegram przyniósł „damie z kluczem“ wiadomość o śmierci męża; co zrobiło takie wrażenie, że sprowadziło atak apopleksyi nerwowej. Ile jest prawdy w całej owej romantycznej historyi, nie wiemy; w każdym razie nowy to temat dla Dumasa syna do nowego romansu. *La dame à la clef*, wypadek bardzo podobny choć nie z szafą, lecz z zamurowaniem pokoju, opisywano już bardzo dawno jakoby w Hiszpanii zaszły.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 9 października pogoda, wieczorem i w nocy pochmurno; termometr od + 1°.4 doszedł do + 10°.5 R. Barometr opada; dnia 10 października o godzinie 6ej rano stan jego był 327.37, termometru + 6°.2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 11 października: Śej Filomeny i Śej Placydy panien.

Sprawy sądowe.

Lwów 9 października.

Rozprawa w obec sądu przysięgłych.

(E.) Przewodniczący sądu drukowego radca Kolasiński. Sędziowie pp. Ortyński i Mogilnicki. Protokolista Temple. Sędziowie przysięgli pp. Kirschbaum, Pietrosz, Herbert, Prugar, Richter, Leitner, Janowski, Kossak, Madeyski, Lapałaczyński, Lewicki, Bruchnalski. Zastępca: Sidorowicz.

W *Gazecie Narodowej* z 24 czerwca 1870 zamieszczony był w kronice artykuł pod napisem „Niszczenie zamku w Zbarażu“, w którym autor donosząc o zniszczeniach w starożytnym tym zamku posądza o takowe rządcę dóbr p. S. (Sochanika) przytaczając, „iż tenże“ rozpoczął niszczenie zamku i nie na korzyść swego chlebodawcy, lecz na własną sprzedaje mury żydom na materyał budowlany, w skutek czego znikły już z wnętrza wszystkie ozdoby, posadzki....“ i t. d.

Tym artykułem czuł się obrażony p. Sochanik, rządca dóbr ks. De Ligne w Zbarażu i pomimo że niebawem nastąpiło kilkakrotne odwołanie wiadomości, wytoczył już 1870 proces prasowy przeciw pp. Dobrzańskiemu, redaktorowi *Gaz. Nar.*, Antoniemu Schnajdrowi, archiwiście Wydziału krajowego i wydawcy encyklopedyi dla krajoznawstwa Galicyi i Mieczysławowi Potockiemu c. k. konserwatorowi starożytności w Galicyi. Zeszłego roku w sierpniu rozpoczęła się rozprawa, musiała być jednak przerwaną, ponieważ aktu oskarzenia nie doręczono p. Potockiemu. — Niedawno temu rozpisano ją powtórnie, lecz dla tej samej przyczyny została odroczoną i dopiero 7 b. m. stawił się p. Mieczysław Potocki.

Po odczytaniu aktu oskarzenia zażądał głosu obrońca obwinionych Dr Semilski i zarzucił zadawnienie. Jak się bowiem z aktów okazuje, odroczono 24 sierpnia r. z. rozprawę do następnej kadencyi sądów przysięgłych a od tego czasu przez 3 miesięcy nic nie robiono. Żądał tedy wstrzymania rozprawy.

Zastępca skarzyciela Dr Hilbricht twierdzi, że zadawnienie nie zaszło, ponieważ przez czas ten szukano Potockiego.

Sąd uchwalił przedłożyć ławie przysięgłych stosowne pod tym względem pytania, poczem przystąpiono do badania obwinionych.

P. Potocki tłumaczy się, iż wiadomość o faktach w korespondencyi podanych zaczerpnął z listu, którego autora nie chce jednak wymienić, ponieważ wymieniwszy go raz pozbawił by się tym sposobem na zawsze możności dowiedzenia się o niszczeniach starożytności, gdyż potem nikt by mu nie ufał. — Jako konserwator nie miał obowiązku, a nawet nie był upoważniony ująć się za zamkiem Zbarazkim, gdyż jest to prywatna własność, a na taką władza jego się nie rozciąga. Chciał jednak w inny sposób zapobiedz niszczeniu i radził się w tej mierze p. Antoniego Schneidera, który mu radził zby fakt ten podał do dzienników. W skutek tej rady okazał mu p. P. list, zakrywając wszakże podpis, a p. Scheidar poczyniwszy sobie wypisek, aby podać fakt do gazet, odczytał takowy p. P. na co tenże się zgodził. Artykułu już gotowego obwiniony nie widział.

Drugi obwiniony p. Schneider, tłumaczy się, iż polegając na powadze i wiarogodności p. Potockiego, napisał artykuł inkryminowany, odczytał go p. Potockiemu i zaniósł, gdy tenże się nań w zupełności zgodził, do redakcyi *Gazety Narodowej*, oddając takowy p. Bronisławowi Komorowskiemu, który wówczas kronikę redagował.

Trzeci obwiniony p. Dobrzański przytacza, że artykułu tego, zanim poszedł do druku nie miał w ręku. Dopiero przy rewizyi ostatniej, gdy już gazeta miała iść pod prasę, obaczył go, i począł czytać, ale sądząc z początku artykułu i z końca, gdzie była mowa o wezwaniu do Rad powiatowych, aby starały się o poszanowanie zabytków starożytnych, mniemał, że jestto artykuł ogólniejszej treści i nie czytał go dalej, ponieważ prasa czekała. — Przytacza dalej na swą obronę, że żaden redaktor nie jest wstanie podane przez korespondenta fakta sam naocznie stwierdzać. Wydawanie dzienników byłoby w takim razie wprost niemożebne. Musi owszem polegać na podaniach ze strony osób wiarygodnych. W Wiedniu tedy i wszędzie prawie nie żądają od redaktora, aby udowodnił prawdziwość, ale tylko, aby udowodnił, że nabył wiadomości od osób wiarygodnych.

Ze świadków przez p. Schneidera powołanych nie stanął p. Bogdanowicz, od tego więc odstąpił obwiniony.

Świadek p. Komorowski (przez p. Dobrzańskiego powołany) stwierdza fakt, iż p. Schneider przyniósł mu artykuł do redakcyi, a on takowy zaraz wraz z innemi rękopismami do drukarni odesłał. P. Dobrzańskiemu wprzód nie pokazywał artykułu, gdyż osobistość p. Schneidera była mu dostateczną rękojmią.

Świadek ks. Jacenty Szeligiewicz, gwardyan zakonu Bernardynów w Zbarażu, powołany przez p. Schneidera na prawdziwość przytoczonych w artykule inkryminowanym faktów nie wie o niczem, oświadcza, że już 10 lat nie był w zamku i tylko w domu p. Sochanika bywa, iż o żadnej sprzedaży nie słyszał.

P. Dobrzański żąda aby mu wolno było oskarzyciela jako świadka badać, na co sąd zezwala. Stawia tedy p. Dobrzański rozmaite zapytania p. Sochanikowi, mianowicie czy nie przypuszcza, iż bez wiedzy jego sprzedawano kamienie z zamku, czy nie przekonał się, iż w miasteczku wiele jest wyjętych z murów zamkowych kamieni, na co p. S. odpowiada, że mogło to się stać dawniej, ale za jego czasów takie rzeczy się nie działy.

Od p. Komorowskiego odebrano przysięgę, rozprawę do popołudnia odroczono.

Po południu nastąpiły ostateczne wnioski. Dr Hilbricht utrzymał oskarzenie przeciwko wszystkim trzem o obrazę honoru przytaczając, iż obwinionym dowód

---

wtorek; w przeciwnej stronie pokażą się we środę, i tak przez cały tydzień spadając na różne miejscowości wybierają podatek.

Jeżeli dziady i włóczęgi umieli się tak porządnie zorganizować, to zaprawdę wstyd dla naszej prowincyi, że sobie nie umie dać rady z własną organizacyą przez tyle lat, już dla tego samego żeby zapobiedz tej chmarze włóczęgów, niebezpieczniejszych trochę od żebractwa z profesyi, bo ci mają pełne kieszenie i lubią częstokroć po karczmach perorować o potrzebie odebrania tym, co więcej mają, aby dać tym co mniej lub nic nie mają. Szczególniej od granic Królestwa, Wołynia i Podola.

„To złe, w postaci przechadza się różnej.“

Jużby to wystarczyło do poparcia owego cudzoziemca, co utrzymywał, że jedną z plag naszych, jest żebractwo. Ale dziwnym sposobem choroba ta społeczna rozwinęła się u nas szerzej niżby się zdawało, a to od czasu wstąpienia w erę samorządu.

Samorząd — i żebranina na cele publiczne?

To się pojąć nie da, ani ze sobą pogodzić — a jednak... czemże są owe na różny sposób wybierane składki na oświatę publiczną, jeźli nie żebraniną?

Oświata ludu — jedna z najżywotniejszych kwestyj w prowincyi mającej w tym przedmiocie rozwiązane ręce, staje się środkiem jakiejś tuzinkowej agitacyi. Zbieracze i zbieraczki szturmują do kieszeń, prasa im pomaga ciągnąc pod pręgierz nic niedających, lub dających mało.... Na oświatę! na oświatę! krzyczą w uszy gdziekolwiek się obrócisz.... Kładziesz się spać, gasisz świecę, tłumaczysz i przez analogię marzysz o oświacie....

— Zapraszamy pana na bal, zapewne nam nieodmówisz?

— Ależ ja nie tańcuję i nie bywam na balach.

— To zostań w domu, ale daj na oświatę....

— Oto bilet na amatorskie przedstawienie... Cena dowolna....

— Nielubię amatorskiej gry, wolę aktorów z rzemiosła....

— Możesz nie iść — ale daj na oświatę.

— W sąsiednim miasteczku zapowiadają koncert wokalny i instrumentalny, a ponieważ przepadam za muzyką więc jadę.... Opłaciwszy wstępne byłem pewny, że muzyka zagłuszy ustawne wołanie: na oświatę!... lecz inaczej się stało! muzyki nie było co słuchać, ale za to cieniutki głosik krzyknął tak nademną: Na oświatę! — i malutka rączka wstrząsała metalowym talerzykiem.... Szczęście wielkie, że jeszcze niekazano mi kupić i czytać jakiej głupiej książki — na oświatę... ale zapewnie gratka ta mię nieminie.

Składki wybierane w tej formie noszą cechę żebraniny, i wcale są ubliżającemi dla prowincyi. Ubliżają jej zaś dla tego, iż się odrazu wątpi, aby mieszkańcy onej podzielali potrzebę oświecenia ludu. Gdyby bowiem niewątpiono, użytoby sposobu jaki wszędzie bywa praktykowany, gdzie jawność panuje, a ten jest otwarcie subskrypcyi na cele oświaty, czy jakie inne cele.

Można działać i wpływać na przekonania ogółu, ale indywiduów terroryzować niewolno. Nie utrzymuję tu, aby nawet i przez subskrybcyę otwartą i nieprzymusową dały się zebrać fundusze, jakich wymaga edukacya elementarna; to bowiem zadanie nie jest rzeczą ani ochotniczego komitetu, ani prywatnej komandyty, mnie szło tylko o pochwycenie charakterystycznego rysu obyczajów....

Żebractwo jest plagą, z której gwałtem wyleczyć się potrzeba, a przynajmniej czuwać aby nie robiła postępów.

U dołu ma źródło w lenistwie, u góry w próżności....

O drugiej pladze rzecz będzie, da Bóg w części drugiej.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy)

W Średniku spotkała nasza awangarda prowadzona przez pułkownika Sierakowskiego, oddział jen. Sulimy, mający 2.000 ludzi najwięcej jazdy i sześć dział. Oddział ten, gdybyśmy w wilią byli posunęli się aż do Średnika lub Czejkiszek, byłby był zmuszony do złożenia broni. Szedł on bowiem od strony Rosień i Eyrugoł drogami, które z jazdą przechodziłem, tak błotnistemi, że znać było, jak nieprzyjacielskie armaty ciągle więzły i jazda z trudnością z błota wydobywała się. Oddział ten przez połączenie się z garnizonem kamieńskim, postawił Sakena, którego cały korpus w największej trwodze stał w Kownie, gdzie go drogą do Janowa obchodził jen. Chłapowski, w możności uskutecznienia bezpiecznie odwrotu do Wilna.

Stanąłem w Czejkiszkach, gdzie awangarda równie wcześniej przybyła, o 4tej po południu. Korpus zaś jen. Giełguda przechodził Dubiszę, dla braku informacyi w takiem miejscu, że po 12 koni do armat zaprzęgać musiano, i ta przeprawa trwająca do północy, konie nadzwyczajnie w całej naszej artyleryi pomęczyła, tak, że nazajutrz oddawszy mi znowu komendę przedniej straży, nie był w stanie z całym korpusem dojść do Kiejdan, gdzie stanąłem o godzinie 11 rano i spotkałem się z oficerem wysłanym przez jen. Chłapowskiego, stojącego w Zejmach. W Kiejdanach złączył się z nami piękny oddział jazdy, który przyłączyłem do szwadronów poznańskich i dosyć znaczny oddział strzelców celnych, wszystko pod komendą pana Leona Potockiego, któremu wszyscy powstańcy wielkie przyznawali zalety i które tenże, ile razy go w kampanii widziałem, zupełnie usprawiedliwiał. Dnia tego przybył jen. Giełgud do Kiejdan, równie jak osobiście jen. Chłapowski, który na nieszczęście mając reputacyę zdatności i odbyty szczęśliwie marsz na Litwę, za sobą, zwracał oczy nasze na siebie, jako mogący zastąpić jen. Giełguda. Przywiózł on projekt dogadzający zamiarom jen. Giełguda, a przeciwny zdaniu nas wszystkich jenerałów dowodzących korpusami, to jest maszerowania na Wilno. Zasmuciło to Zmudzinów, proszących aby im dopomódz do oczyszczenia powiatów Rosieńskiego, Szawelskiego i Telszewskiego, leżących na drodze do Polagi. Uradzono więc, (to jest jen. Giełgud z jen. Chłapowskim), aby pułkownika Szymanowskiego wysłać z pułkiem 19 piechoty z dwoma działami i z jazdą powstania Rosieńskiego, do Rosień a następnie Szawel, Telsz, Połągi, i pomimo przełożeń moich (gdyż innych jenerałów nie wezwano wcale do rady, i ja się prawie gwałtem do niej wcisnąłem), że ta siła jest zbyt mała, jen. Chłapowski usiłował przekonać, że jest prawie zbyteczną, owszem, twierdził że z taką siłą nietylko zdobędzie Połągę, ale jeszcze i Kurlandyą zwiedzi. Pułkownik Szymanowski sam uznawał, iż nie będzie dosyć mocnym do wykonania poruczeń wskazanych mu, tem bardziej, że pułk ten 19ty, złożony z nowo zaciężnych, dużo jeszcze ludzi w kosy miał uzbrojonych, jednakże oświadczył, że działać będzie według możności. Jakoż dał później dowody nieustraszonej odwagi osobistej. Tak więc zostało uchwalone posunięcie się całego korpusu do Zejm, oprócz oddziału pułkownika Szymanowskiego. Stanęliśmy dnia 10go w Zejmach, gdzie został ustanowiony przez jen. Giełguda rząd Litwy. Jen. Tyszkiewicza zamianował prezesem rządu.

Był to wybór cnoty i nieskazitelnego charakteru, lecz nie trafny do położenia, w jakiem się kraj znajdował i czasu wymagającego energii i czynności. Dodany do rządu książę Ogiński, znany z poświęcenia, złemu nie zapobiegł. Mianowanie zaś przezeń brata swego rodzonego, wyraźne nieukontentowanie sprawiło. Wszyscy ubolewali nad tem, że W. Kontrym nie był członkiem rządu, że hrabia Karol Załuski nie był do zasiadania w nim wezwany.

W Zejmach po odjeździe jen. Chłapowskiego z Kiejdan i wyruszeniu korpusu jego z Zejm ku Beczy nad Stą Rzeką, jen. Giełgud wracając do swej niedecyzyi, szczególniej po widzeniu się z jen. Rollandem w marszu ku Wilnu, odstąpił od zamiaru atakowania miasta, co przynajmniej w rozmowie ze mną dał mi do zrozumienia, i co rozkaz jego dany mi stwierdza. Polecał mi bowiem w nim postąpienie ku Wilnowi „od strony Zielonego Mostu, w celu zagrożenia Wilnowi.“

Gdym mu przełożył, że takich rozkazów zdradzających myśl poruszeń naszych, na piśmie wydawać nie należy, szczególniej w otwartych niezapieczętowanych rozkazach, jakim był ten który odebrałem, okazał mi wyraźną niechęć. Wyruszyłem więc dnia 11go na Janów do Beczy, zkąd jen. Chłapowski wyszedł był dnia tego do Szczabiszek, korpus zaś jego pozostał w Janowie i na wiadomość odebraną, że Kowno przez nieprzyjaciela opuszczone, takowe zajął. Partyzant nasz Zaliwski postępujący za nami od Augustowa, gdzie go jen. Giełgud zostawił, posłał tamże pana Leona Potockiego do zarządzenia znacznym magazynem, który jeszcze tam tak w efektach jak w żywności pozostał. Niemniej na nalegania moje, aby Kowno mocno obsadził, wysłał był do Kowna dwa bataliony złożone ze strzelców powstania naszego, które od samego przejścia Niemna, a nawet i przed Niemnem już w Alexocie licznie się do nas przyłączać zaczęło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

prawdy w zupełności się nie udał, a dla tego klienta jestto rzeczą żywotną, ponieważ od orzeczenia sądu przysięgłych zawisł jego i rodziny los.

Po dłuższej obronie p. Semilskiego, który z rzadkim sprytem bronił wszystkich trzech obwinionych, jakkolwiek interesa poniekąd kolidowały, i po dyskusyi z Dr Stilbreichtem, zabrał jeszcze głos do ostatecznej swej obrony p. Dobrzański, poczem odroczono posiedzenie na dzień następny.

Na wczorajszem tedy posiedzeniu, udzielił przewodniczący pytania ławie przysięgłych i zawiadomił zarazem, że po dokładnem zbadaniu rzeczy, sąd uznał za stosowne cofnąć wczorajszą swą uchwałę, względem przedłożenia przysięgłym pytań, co do zadawnienia, a uchwalił zarazem, iż to należy do zakresu sądu prasowego. Sędziowie przysięgli mają bowiem według ustawy o sądach przysięgłych orzekać o winie obżałowanych, zadawnienie ma jednak związek z karą, a do orzeczenia co do kary jedynie sąd prasowy jest kompetentnym. Na mocy tej zmienionej uchwały, orzekł tedy sąd prasowy, że zadawnienie nie zaszło.

Przysięgli tedy udali się na ustęp, a po niejakim czasie Dr Madejski jako przewodniczący sądu przysięgłych, ogłosił następujący rezultat obrad:

Na zapytanie 1) „czy p. Mieczysław Potocki winien jest jako autor artykułu, iż obwinił p. S. o zbrodnię, wykroczenie lub przestępstwo,“ odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie nie.

Na zapytanie 2) czy wobec okoliczności przy rozprawie naprowadzonych, p. P. winien jest wykroczenia z §§. 487 i 488 ust. k.; odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak, jednym nie.

Na pierwsze zapytanie do obwinionego Schneidra zastosowane, odpowiedzieli jednogłośnie nie.

Na drugie zapytanie do p. Schneidra zastosowane, odpowiedzieli 7 głosami nie, 5 głosami tak.

Na pierwsze zapytanie do p. Dobrzańskiego zastosowane, przysięgli odpowiedzieli jednogłośnie nie, na drugie 11 głosami nie, jednym tak.

W skutek tego orzeczenia sąd skazał p. Mieczysława Potockiego na 1 miesiąc aresztu i ponoszenie kosztów postępowania.

Dr Sewilski imieniem zasądzonego zgłosił skargę o nieważność.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 9 października.

Na dzisiejszy targ dostawiono wołów sztuk 2237. Płacono za cetnar mięsa *loco* Wiedeń złr. 32 do 35. za parę wołów złr. 220 do 375. Niesprzedanych pozostało 500, które zapewne jutro sprzedanemi zostaną. Targ był ożywiony pomimo tak znacznej ilości wołów, a to z powodu zamkniętej szczelnie granicy od strony Besarabii, przez którą od kilku dni wcale nie wpuszczają ani do kontumacyj w Nowosielicy nie przyjmują.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

Kolej Czerniowiecka.

Do rozporządzenia ministeryalnego w przedmiocie sekwestru kolei czerniowieckiej, którośmy wczoraj podali, dołączone są następujące motywa:

„Według § 12 ustawy o kolejach żelaznych i koncesyach z 14 września 1854, może być zarządzony sekwestr koncesyonowanej kolei żelaznej na koszt i ryzyko przedsiębiorców ruchu, jeżeli toż przedsiębiorstwo mimo ponawianych napomnień, przepisów władzy przełożonej słuchać nie chce, albo warunkom aktu koncessyi lub regulaminowi ruchu kolei wbrew działa.

Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej przedstawia wszystkie te trzy wypadki, a mianowicie:

I. Od chwili istnienia kolei lwowsko-czerniowieckiej i czerniowiecko-suczawskiej, organa przeznaczone do nadzoru nie jednokrotnie zauważyły, że stan budowy i ruchu tej kolei, bezpieczeństwu i regularności ruchu całkiem nie czyni zadość. Ministeryum handlu widziało się z tego powodu w r. 1870 spowodowanem nakazać techniczno-administracyjne śledztwo tej kolei. W skutku tego śledztwa przeprowadzonego od 23 lutego do 15 marca 1870 poleconem zostało reskryptem ministerstwa handlu z 8 maja 1870 radzie zawiadowczej pod zagrożeniem środków nakazanych regulaminem ruchu kolei żelaznych i ustawą o koncesyach, liczne i w wielkiej części bardzo znaczne braki i niedostatki w budowie i ruchu, jako też w administracyi lwowsko czerniowieckiej i czerniowiecko-suczawskiej kolei jak najrychlej usunąć. Zarazem zażądanem zostało przedłożenie instrukcyi pod względem obliczenia dochodów i wydatków na liniach austryackich i rumuńskich, i zganionem niewypełnienie reskryptów ministerstwa handlu z 11 listopada 1869, z 12 grudnia 1869 i 26 grudnia 1869, w których zarządzone były budowle dla uniknienia niebezpieczeństw wodnych i w ostatnim z nich powołano się na § 12 ustawy o koncesyach kolei żelaznych z 14 sierpnia 1854.

Dane w reskrypcie z 8 maja 1870 polecenia ponowione zostały pod d. 25 czerwca 1870.

Jak mało jednak uwzględniono je, świadczy okoliczność, że szybko po tem, to jest w dniu 28 listopada 1870 i 5 grudnia 1870, z powodu zaszłej przerwy ruchu i zarządzonego z tej przyczyny urzędowego śledztwa, ponowne skazówki względem przywrócenia dobrego stanu kolei do towarzystwa wydane być musiały. I tych skazówek, jak skutek okazał, nie uwzględniono. Przeciwnie remonstrowano podaniem z 30 listopada 1870 przeciw pierwszym z tych reskryptów w sposób tak niewłaściwy, że potrzebnem było zreflektowanie ze strony ministeryum handlu z d. 9 września.

Dalsze pominięcie przepisów władz nastąpiło z powodu wydanych przez ministerstwo handlu rozporządzeń, celem uchylenia niedostatków administracyi, szczególnie co do odgraniczenia atrybucyi dyrekcyi jlnej w Wiedniu i kierownictwa ruchu we Lwowie.

Mocą reskryptu z d. 8 maja wskazane zostały na podstawie ponownego wyczerpującego śledztwa w tej mierze w d. 24 grudnia 1870, drogi, jakie pod tym względem obrać należy i zażądane przedłożenie głównych zarysów nowej organizacyi służby, jako też odnośne instrukcye jeszcze przed wprowadzeniem jej w życie. W podaniu Towarzystwa z d. 5 lutego 1871, które rozbiera skazówki ministerstwa handlu, przedłożone zostały główne zarysy reorganizacyi zarządu, bynajmniej zaś, potrzebne do ocenienia ich instrukcye; ostatnie w następnym nawet czasie udzielone mu były. Dotyczącej reformy zarządu dokonano samowolnie, której atoli nie towarzyszyły spodziewane korzyści.

Gdy atoli reskrypt ministeryalny z 4 sierpnia 1872 ułożenia nowego odpowiedniego celowi podziału zajęcia (w porozumieniu z oddziałem ruchu c. k. jeneralnej inspekcyi kolei austryackich) i przedłożenia go w 14 dniach do zatwierdzenia zażądał, Rada zawiadowcza według podania z 25 września 1872 nie uczyniła temu zadość i wykonanie oświadczyła zależnem od warunków nie mogących być przyjętemi.

Wskazane w owym reskrypcie w interesie gwarantującego skarbu państwa, zniżenia specyalnie wyłuszczonych wydatków w budżecie ruchu, Rada zawiadowcza odrzuciła.

Przedłożone w skutku reskryptu z 8 maja 1870 instrukcye dla obliczenia dochodów i wydatków ruchu z uwzględnieniem pojedynczych linij kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, dały ministerstwu handlu powód w d. 29 grudnia 1870 żądania modyfikacyj dążących do ile możności ostrego rozdziału linij austryackich od rumuńskich.

Przedłożone w tej mierze żądania nie zostały bynajmniej według podania Rady zawiadowczej z d. 14 marca 1870 w w sposób wymagany uwzględnione.

Krzyczący przykład krnąbności przeciw przepisom ministerstwa handlu, tworzy okazany wbrew najwyraźniejszemu poleceniu ministerstwa, danemu Radzie zawiadowczej, opór jeneralnego dyrektora wydania organom rządu do przejrzenia kilku dokumentów, potrzebnych do przeprowadzenia reskryptem ministerstwa handlu z 20 września 1872 zarządzonego oddania kolei lwowsko-czerniowiecko, suczawskiej, między niemi tych, które zawierały kontrakta budowy, warunki budowy, kontrakty dostaw i akta wykupna gruntów.

II. Liczne na kolei lwowsko-czerniowiecko-suczawskiej wszelkiego rodzaju przebudowania, które już w początkach ruchu koniecznemi się stały, z rozmaitych powodów ze strony organów rządowych przedsiębrane śledztwa stanu budowy, jako też częste przerwy komunikacyi stwierdzają, że nie uczyniono zadość w §§ 2 i 4 a względnie 3 i 6 aktu koncesyi z 11 stycznia 1864 i 15 maja 1867 zawartym głównym warunkom owych koncesyj i nie zwracano obowiązkowej pieczy na budowę kolei i utrzymanie jej w stanie zdolnym do ruchu, co zresztą już z powyższych reskryptów o niedostatkach budowy wynika, z których dwa, jak n. p. reskrypt z 28 listopada 1870 i z 5 grudnia 1870 na nadzwyczajnie niedbałe prowadzenie budowy wyraźny nacisk kładą.

Odpowiedni dowód ówczesnego całkiem niezadawalającego stanu budowy stanowi fakt, że na liniach Lwów-Czerniowice-Suczawa komunikacya pociągów pospiesznych szczególnie z powodu wadliwego stanu budowy zwierzchniej (nadzwyczajnej ilości spruchniałych progów), a częścią i budowy ziemnej z d. 3 września 1872 ze względów publicznego bezpieczeństwa wstrzymaną być musiała.

III. Ale i głównym warunkom regulaminu ruchu z 21 listopada 1851 czyniono nieraz wbrew, jak to stwierdzają reskrypta ministerstwa handlu z d. 8 maja 1870, z 2 lipca i 26 listopada 1870 i z 4 września 1872, zresztą reskrypt jlnej inspekcyi z 27 maja 1872.

W ten sposób kolej, jak już powyżej udowodnionem było, nie jest utrzymaną w dobrym, zdolnym do jazdy stanie (§ 3), a przyrządy dla jej bezpieczeństwa przeciw śnieżnym zawiejom nader wadliwe (§ 17).

Materyał ruchu nie jest w odpowiednim stanie, czego dowodzi obecnie 31·7% wynosząca, a zatem nader wysoka cyfra reparacyi maszyn (13 z 41 na liniach austrackich), jako też ta okoliczność, że galicyjska kolej Karola Ludwika w maju r. b. 135, w czerwcu r. b. 133, w lipcu r. b. 152, a w sierpniu r. b. 117 wagonów kolei lwowsko-czerniowiecko-suczawskiej z powodu rozpalania się z komunikacyi wykluczyła, tak, że zdolne do ruchu wagony 43% parku wagonowego dosięgają.

Wspomnione wstrzymanie komunikacyi pospiesznej stało się koniecznem z powodu po części nadzwyczaj wadliwego stanu ruchu pociągów i warsztatów.

Naruszenie warunków regulaminu ruchu, stanowi dalej używanie maszyn nie wypróbowanych w sposób przepisany (§ 21) i niedokładne przeprowadzenie taksowania wagonów. (§ 23).

Nie odpowiadają również poczęści ubikacye magazynów zwykłej potrzebie (§ 53) oraz nie ma właściwego schowania na przyjęte do przewozu towary, ani dostatecznej o nich pieczy. (§ 12). Brakuje potrzebnego dobrze kwalifikującego się do porządnego ruchu personalu kolejowego i przekonano się ponownie, że nie jest dostatecznie z instrukcyą służby i przepisami obznajomiony.

Przepisy §§ 4 i 5 co do regulaminu jazdy, taryfy i warunków przyjmowania nie były ściśle przestrzegane, a wspomnione nie przedkładane przed ich wejściem w życie instrukcye układane były wbrew §. 62 regulaminowi ruchu na kolejach żelaznych.

Naruszenie §. 64 stanowi niedokładne i pożądanej jasności pozbawione prowadzenie rachunków. Kontrola rachunków ruchu za rok 1871 nie tylko wykryła odstąpienie od przyjętego reskryptami z 29go sierpnia 1866 i z 28go grudnia 1866 szematu rachunkowego dla ruchu kolei austryackich, lecz nadto uderzające niedokładności w rachowaniu.

Ciągle powtarzające się zaciąganie z rachunków wymazanych pozycyj w późniejsze rachunki, prócz tego pod całkiem niewłaściwemi rubrykami, jest dalszym dowodem nie tylko wadliwego prowadzenia rachunków (§ 64), lecz nieuwzględniania pewnych przepisów władz przełożonych.

Powyższe motywa są zarazem świadectwem, że polepszenia stosunków od teraźniejszego zarządu kolei spodziewać się nie można, tem bardziej, że teraźniejsza Rada zawiadowcza, której te szczegóły dobrze znanemi być musiały, w podaniu swem z 25go września 1872 działalność dotychczasową kierujących organów, nazywa chwalebną i zbawienną.

Zarząd państwa dopełnia przeto tylko swego prawnego obowiązku, gdy posługując się prawnie mu przynależącemi środkami, zaprowadza sekwestr kolei żelaznej na koszt i niebezpieczeństwo przedsiębiorców ruchu.

Wiedeń 7 października 1872.

C. k. minister handlu,
Banhans.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 9go października.

Posady: Adjunkta w sądzie obw. w Rzeszowie (800 zł.), podania w 14 dniach.

Licytacye: D. 31 października w kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie licyt. przez oferty w celu zabezp. dostawy papieru na r. 1873 do wszystkich podwładnych jej urzędów.— D. 22 października w sądzie pow. w Kętach licyt. w celu zabezp. dostawy żywności dla więźniów tegoż sądu.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 października.

HOTEL pod RÓŻĄ: Stanisław Biliński z familią wł. dóbr z Poznania, X. Michał Garbiński z Kołomyi, Kazimierz Schweigel właś. dóbr z Galicyi, Roman Garbiński z Kołomyi, Edward Scheller kupiec z Czerniowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 paźdz. John Lemoinne w *Journal des Débats* mówiąc o obchodzie malborskim, kończy następującą przestrogą: Nie dosyć jest być szlachetnym i wspaniałomyślnym narodem; trzeba być oraz poważną i pracowitą rasą. Wobec losu Polski musimy powiedzieć sobie: I nas czeka taka przyszłość, jeżeli kraj będzie się rozpadał na stronnictwa.

Paryż 8 paźdz. w nocy. Ajencya Havasa dowiaduje się, że istnieje rzeczywiście pismo Barthélemego de Ste Hilaire, o którem *Temps* donosi, że wcale nie było natchnionem przez Thiersa, lecz przynosi tylko osobiste zapatrywania się autora. *Le Soir* zapewnia, że poseł francuski w Brukselli otrzymał już urzędownie dymisyę.

Strassburg 8 paźdz. *Strassburger Ztg* dowiaduje się, że wkrótce zaprowadzony będzie przymus pasportowy z wizą niemiecką na granicy francuskiej. Krok ten będzie tem umotywowany, że we Francyi stosunki pasportowe muszą być wobec Niemiec z całą jeszcze ścisłością przestrzegane. *Elsässer Coresp.* utrzymuje, że przed władzami Alzacyi i Lotaryngii oświadczyło się 164.633 osób za narodowością francuską, ale z tej liczby tylko 38.800 osób opuszczając kraj otrzymało pozwolenie przesiedlenia się. W Alzacyi górnej było 92.662 chcących się przesiedlić, a 7.450 wyniosło się; z dolnej Alzacyi zapisało się do przesiedlenia 42.394 osób, a wyszło z kraju 10.200. Oprócz tego około 12.000 osób wyniosło się z tych prowincyj do d. 2 marca r. b., nie czekając terminu ostatniego. Wielu z nich pragnie powrócić, a nic im nie przeszkadza zostać obywatelami niemieckimi, byle uczynili zadosyć wszystkim obowiązkom.

Petersburg 8 paźdz. Z wystawców austryackich na wystawie politechnicznej w Moskwie, otrzymało 85 złote medale a 38 srebrne i spiżowe.

Madryt 8 paźdz. *Imparcial* donosząc o wczorajszej manifestacyi kupców, (którzy zamknęli sklepy z powodu nałożenia podatku od znaków i napisów), dodaje, że gromady ludu przybierały groźną cechę i rzucały się z kamieniami i kijami na policyantów, z których kilku jest ranionych. Batalion gwardyi narodowej przywrócił porządek.

Bukarest 8 paźdz. Książę Karol, jak donosi dziennik urzędowy, otrzymał od Cara własnoręczny list z podziękowaniem za przyjęcie przygotowawcze dla Cara na granicy rumuńskiej.— Urzędowe obwieszczenie ogłasza wygaśnięcie cholery w Multanach; w Jasach jeszcze tylko zdarzają się pojedyncze wypadki choroby.

Konstantynopol 8 paźdz. W. Ks. Mikołaj Rosyjski przyjmowany był dziś przez Sułtana, który go nawzajem po południu odwiedził. Abrahan bej, pierwszy tłomacz wicekróla Egipskiego, otrzymał od Sułtana order Medżidżie. Chalil bej objął już zurząd spraw zagranicznych.

Nowy Jork 8 paźdz. W Pensylwanii, Ohio, Indianie i Jawie wybrano republikanów znaczną większością. W Cincinnati przyszło do utarczki między murzynami a demokratami, przyczem strzelano z pistoletów i wiele osób raniono.

Dziś wreszcie rozstrzygnie się sprawa podwyższenia budżetu wojny na cele zaprowadzenia trzechletniej służby wojskowej, która od tylu dni pochłania wyłączną uwagę nietylko prasy, ale całej ludności. Istotnie bowiem sięga ona dalej aniżeli owe 3.700,000 postawione w preliminarzu ministerstwa wojny, gdyż dotyka nienormalnych stosunków parlamentarnych przedlitawskich, że stronnictwo na którem się rząd opiera w chwili stanowczej opuszcza gabinet, wystawia go na porażkę, lub nakazuje mu szukać poparcia wśród innych żywiołów nie stawiających się na stanowisku parcyalnem, ale broniących całości interesów monarchii. To też prasa centralistyczna zrozumiała, że spór w delegacyach nie toczy się o kilka milionów, ale zarazem dotyka sprawy bezpośrednich wyborów i innych pożądanych przez stronnictwo reform i od kilku dni z równym zapałem nakłania wiernokonstytucyjnych do ustępstw, jak przedtem usiłowała ich utrzymać w opozycyi przeciw wszelkiej podwyżce w budżecie.

Pomimo tego jednak *Nowa Presse* prorokuje słabą większość gabinetowi: 31 głosów przeciw 24, a do ostatnich zalicza wszystkich niewątpliwych centralistów. Dzienniki wiedeńskie nie tają przed sobą w tej chwili, że podobne zwycięstwo będzie zwycięstwem bar. Kuhna, ale nie centralistów. Nie dawniej jak wczoraj utrzymywano, że ks. Auersperg miał oświadczyć, że będzie je również uważał za swoją przegraną, czemu wszakże zaprzecza nasz korespondent wiedeński.

Gabinet przedlitawski czyni wszelkie zabiegi, aby utrzymać preliminarz ministra wojny, widząc w tem własną sprawę; nie wyszły wszakże dotychczas na jaw środki, jakich do tego celu używa. Podobnie pobieżnie tylko wspominają dzienniki o treści podwójnej narady ministrów pod przewodnictwem Cesarza odbytej, do której byli przypuszczeni bawiący w Peszcie ministrowie przedlitawscy, oraz z węgierskich Lonyay i Kerkapoly. Tyle tylko wiadomo, że przedmiotem narady była również sprawa budżetu wojennego, mianowicie zaś stanowisko rządu do trzechletniej służby wojskowej. Dzienniki wiedeńskie domyślają się, że ministrowie Kuhn i Andrassy zabiorą głos w tej sprawie, i złożą w obu delegacyach jednobrzmiące oświadczenia w tym duchu, że przez podwyższenie cyfry budżetu normalna jego wysokość ma być osiągniętą.

Mowa Sennyeya, którą dziś otrzymaliśmy w całéj rozciągłości, jest uważaną za program kandydata do prezydentury w gabinecie węgierskim. Spokojny jéj ton, stanowcze przyznanie się do zasad stronnictwa Deaka, silna i bardzo piękna obrona ugody z r. 1867, mianowicie pod względem wspólności armii, a z drugiéj pewna uprzejmość dla umiarkowanéj lewicy, któréj Sennyey niemal podaje rękę w sprawach wewnętrznych, i wreszcie program własny nieco ogólnikowy, ale może dla tego samego pociągający, czynią tę mowę wybitną i pozwalają przypuszczać, że mówca stanie na czele konserwatywnego odcienia stronnictwa Deaka. Pierwsze jego wystąpienie przychylnie zostało powitane przez prasę węgierską, a dzienniki podejrzywane o stałe stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, jak *Pester Lloyd* w gorących słowach oddają mu pochwały.

Wczoraj jak donieśliśmy, zaprzeczyła półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* podaniom *Spenersche Ztg* o nowych krokach rządu przeciw duchowieństwu katolickiemu i przeciw kościołowi, a mianowicie, iż nie już doraźne wychodzić będą w tym duchu postanowienia, lecz na przyszły sejm wniesie rząd ustawy regulujące stosunek państwa do kościoła, *Spenersche Ztg* mimo tego obstaje przy swojem. A jednak dziś znów *Nordd. allg. Ztg* ponawia zaprzeczenie, twierdząc, że doniesienia *Spenersche Ztg* były „przedwczesne“, i „mylnie oddane“. Komu tu wierzyć, skoro oba dzienniki zostają w bliskiej z rządem styczności, jeden jest wyrazem kanclerstwa drugi dworu? *Nordd. allg. Ztg* zapowiada, że chcąc dowieść przedwczesności i mylności twierdzeń *Spenersche Ztg*, musiałaby wchodzić w dowodzenie oparte na treści wniosków, a tego niemoże robić, skoro nazwała twierdzenia powyższe przedwczesnemi. Otóż tym wybiegliwym sposobem tłumaczenia, składa organ Bismarka dowód, iż wnioski rządowe istnieją, lecz nie należy już dziś odsłaniać ich; mają one być przeto niespodzianką.

Znów urzędowe pisma niemieckie głoszą, że Bismark nie przybędzie do Berlina przed końcem roku, dając tem samem do zrozumienia, że niebędzie brał udziału w obradach sejmu pruskiego. Niepodobna budować na tem domysłu, czy wnioski przeciw kościołowi katolickiemu będą na przyszły sejm postawione, albowiem jeśli okaże się potrzeba, dość kilku godzin, aby ściągnąć Bismarka do Berlina.

Rząd niemiecki zaprowadza na granicy francuskiej wizę pasportową. Jest to kontrola przeciw emigrantom alzackim a oraz ma posłużyć do uniknięcia nadal takiego nieporozumienia, jak to, do którego dało powód aresztowanie Abouta.

Gambetta wraca do Paryża, aby uorganizować ruch wyborczy. Wiadomo, że odradzał on wybierać zakapturzonych rojalistów i w tym duchu będzie starał się o przeprowadzenie wyborów uzupełniających czysto republikanckich a właściwie postawić zechce takich kandydatów, co jego przyszłe wyniesienie na oku mieć będą. Nie należy bowiem zapominać, że dziś już nie króle i cesarze ale prezydenci są pretendentami.

Nietylko biskupi szwajcarscy zaprotestowali przeciw nieuznaniu przez kanton Genewski i przez rząd centralny Szwajcarski X. Mermilloda za biskupa Genewskiego, lecz oraz duchowieństwo parafialne kantonu, które oświadcza, iż tego tylko uznaje za biskupa, kogo Papież do tej godności przeznaczył, i dodaje, że nikt niema prawa zrywać związków duchowieństwa z jego przełożonymi.

Donoszą z Lizbony, że prezes izby wyższej książę Loulé podał się do dymisyi, gdyż uważa nadzwyczajne zwołanie tej izby za przeciwne prawu. Izba zaś miała być zwołaną jako sąd sejmowy na jednego z jej członków wmieszanych w ostatni ruch powstańczy; zatem zwołanie to byłoby wcale konstytucyjne, gdyż według konstytucyi par tylko przez parów sądzony być może. Izba ta ma się zebrać 18 b. m. Oskarżonym jest margr. Angaja. Jeżeli sąd ten wykryje właściwy charakter spisku, to wtedy dopiero będziemy mogli wiedzieć coś o nim, dotąd bowiem sprawa ta jest tajemnicą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Peszt 9 października. Dalszy ciąg posiedzenia delegacyi Rady państwa. Cerne oświadcza, iż dla utrzymania potęgi Austryi głosuje za cyframi rządowemi. Wzmagające się zatargi między ludami Austryi, polityka Prus, która pod chorągwią narodowości uiemieckiéj i niemieckiéj jedności staje się codzień niebezpieczniejszą dla Austryi, oraz panslawistyczne dążenia Rosyi, mając na celu zbudowanie uniwersalnéj monarchii słowiańskiéj, mogą uczynić zadanie armii austryackiéj w niedalekiéj przyszłości bardzo trudnem. Dla tego każdy patryota musi głosować za wnioskami rządu. Brestel wskazuje budżet z r. 1869 na 74 milionów, wobec którego budżet na r. 1873 wyższym jest o 23 miliony. Nie zachodzi nagląca konieczność przystania na podwyższenie w téj wysokości, albowiem o wiele mniéj istnieje dziś obawa bezzwłocznego niebezpieczeństwa wojny niż przed czterema laty, a sytuacya polityczna wcale się nie pogorszyła w porównaniu z r. 1868. Budżet Cislitawii nie jest jeszcze bez niedoboru, a siły finansowe państwa usprawiedliwiają obcięcia przez wydział wnoszone. Niechby raz uporządkowało się nasze położenie finansowe, a osiągniemy siłę i potęgę w stosunkach naszych do zagranicy daleko większą niż ta, którą uzyskamy przez powiększenie wydatków w budżecie wojskowym (*oklaski*). W ostatniéj wojnie liczono na nasze złe położenie. Dowodzenia Cernego nie są na swojem miejscu, gdyż dotykają spraw wewnętrznych. Zresztą, nie można się obawiać niezadowolenia, które się uchyli, uchwalając 8 milionów. Mówca jeszcze raz zaleca wnioski wydziału. Figuly oświadcza, że trzyma się stanowiska rządu, a jeżeli mimo tego zaleca obcięcie, to nie czyni tego przez opozycyę rządowi, którego dążności polityczne zupełnie pochwala, ale ze względów chwilowości. W kwestyi téj należy wziąść w pomoc doświadczenie, historyę i obecne okoliczności. Mówca wykazuje cyframi, że doświadczenie przemawia za jego zapatrywaniem się.

Peszt 9 października. Posiedzenie pełne delegacyi austryackiéj. Gablenz wnosi, aby uchwalić w wydatkach zwyczajnych budżetu wojennego potrzebę trwałego podwyższenia stopy pokojowéj o 28,760 ludzi; Rechbauer i Herbst sprzeciwiają się temu, książę Karlos Anersperg popiera wniosek Gablenza, poczem dyskusya zamknięta. Głosowanie jutro.

Tryest 9 października. Arcyks. Albrecht spodziewany jest jutro w Pola. Deputowanym na sejm z okręgu wyborczego Pinguente z Wolą i Muggią, wybrany został Zamaria z Woli.

Kursa. Wiedeń 10 października g. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 65·35 — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70·60 — Losy z r. 1860 102 10 — Akcye banku 902. — Akcye kredytowe 330 60. — Londyn 108 75. — Srebro 107·51. — Dukat 5·23. — Lombardy 206·—. — Losy z r. 1864 142 50. — Akcye franco-austr. 127·50. — Napoleondor 8·74—. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 231·50. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 150 — Akcye kolei północ.-wschod. 161— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 166·75. — Obligacye indemniz. gal. 78·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 214·—. — Akcye anglo-banku 317·25. Akcye kolei rządowéj 321·—. — Akcye kol. siedm. 177·— — Akcye kol. Rudolfa 180·50. — Tramway 326 50 — Akcye banku budowy 130·10. — Akcye kolei wschod. 129 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 112·50. — Akc kolei zjed. 269·—.— Losy tureckie 76·20. — Losy prem. węgiers. 104·50.— Usposobienie giełdy: ożywion.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 października.

(Wartość kuponów do 11 paździer.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 50	106 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 —	148 25	—
Talary pruskie „ 100 tal.	164 —	163 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 30	5 20	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 80	8 70	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 25	78 —	2 10
5% listy zast. „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	74 75	73 75	1 11
4% „ „ „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	81 —	80 —	1 39
5% „ hipot. „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	90 50	89 50	— 66 2/3
5% „ zakł. kred. wł. „ 100 (oprócz kup. b.)	95 —	93 50	1 66 2/3
5% obli. poż. kolei węg. „ 120 (oprócz kup. b.)	106 25	104 50	1 66 2/3
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	106 —	104 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	95 —	92 50	3 11
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „ (oprócz kup. bież.)	236 —	232 —	2 22 1/4
„ kolei Karola Ludw. złr. 210 (oprócz kup. bież.)	232 —	229 50	2 91 1/4
„ „ Lwow.-Czern. „ 200 (oprócz kup. bież.)	155 —	153 —	4 44 1/2
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60 (oprócz kup. bież.)	101 —	98 50	— 83 1/3
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100 (oprócz kup. bież.)	95 50	94 —	1 20
4% „ „ „ „ II „ 100 (oprócz kup. bież.)	94 50	93 —	1 20
5% „ „ „ „ za rsr. 100 (oprócz kup. bież.)	94 50	93 —	1 50
4% „ likwidac. Kr. pol. 100 (oprócz kup. bież.)	79 —	77 75	1 44 1/2
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	49	47	—

Wiedeń 9 październ.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 50	65 40
5% „ „ „ sreb.	70 75	70 65
5% Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	96 50	95 50
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 50
„ „ „ galicyjsk.	79 —	78 —
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 —
„ „ „ siedmiogr.	77 75	77 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	106 50	106 —

Listy zastawne.	żądają	płacą
5% Banku narod. losy	91 35	91 15
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 —	79 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	94 50	94 —
5 „ węgiersk. losow.	86 75	86 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	100 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 25	87 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	116 —	115 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	339 25	338 75
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	102 50	102 25
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	123 75	123 25
Losy pożyczk. z r. 1864	143 —	142 50
„ prem. poż. węgier.	105 50	104 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	186 —	185 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —	96 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	28 —	27 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	29 50	29 —
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	9·4 —	901 —
Zakładu kredytowego	328 40	328 20
Żeglugi parow. na Dun.	612 —	610 —
Kolei północ. Ferdynada	2065	2060

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	321 —	320 —
„ zachodn. c. Elżbiety	248 —	247 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	205 —	204 80
„ Galicyjskiej	229 50	229 —
„ Czerniowickiej	155 —	153 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	161 50	161 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 —	179 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	176 50	176 —
„ „ Koszycko-Bogum.	192 25	192 —
„ „ Siedmiogrodz.	177 50	177 —
„ „ Cisańskiej	249 75	249 25
„ „ wschod. węgier.	128 50	127 50
„ „ austr. północno-zachodniej	213 50	213 —
„ „ Franc. Józefa	223 50	223 —
Akcye banku anglo-austr.	314 75	314 50
„ „ anglo-węg.	112 50	112 —
„ austryack. ogóln.	252 —	251 —
„ Zakł. kredyt. węg.	140 75	139 50
„ banku franko-austr.	127 75	127 25
„ „ węgierskiego	97 50	97 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	251 —	250 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	167 50	166 —
„ dla obrotu ogólnego	214 50	214 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 40	76 20
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	77 75	77 25
„ Koszycko-Bogumiń.	94 50	93 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 50	92 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	89 50	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 20	100 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	89 50	— —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	98 25	97 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 —	— —
„ „ Emisya 1867	90 —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	89 50	89 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 10	93 90
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 25^{5}
„ dukat na wagę	5 26^{5}	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 76	8 75
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 80	107 60
Srebro, kupony	108 —	107 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63^{75}	1 63^{50}
Lwów 8 października		
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 —	8 86
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 49 1/4	1 48 1/4
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	81 50	80 50
„ „ „ „ 4%	75 —	74 —
„ zast. Banku hip.	89 90	89 40
Obligi indemn. bez kup.	79 25	78 50
Akcye kol. galic. b. kup.	234 50	233 75
„ „ lwows.-czern.	158 —	156 50
„ Banku hipot. gal.	235 —	234 —
Warszawa 8 pazdzier.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 80	94 40
„ „ 2 „ „	93 10	92 80
kupon „	—	1 17 1/2
„ „ nowe „	93 20	92 90
kupony „	—	1 47 1/2
„ likwidacyjne „	78 35	78 10
kupony „	—	1 41 1/2
Kolej warsz.-wiedeńska	100 —	99 25
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	119 —	118 —
„ „ łodzkiej	— —	108 —

W komisie Księgarni
A. NOWOLECKIEGO w KRAKOWIE
wyszła broszura i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych

Jubileusz niemiecki w Malborgu.

Cena egzemplarza 30 c.
(1868-1-3)

Podziękowanie.

Nietylko w dużych miastach pojawiają się geniusze, talenta i wyższe pojęcia niosące korzyści ludzkości; napotkać takowe można i w mniejszych kółkach społecznego życia, lecz utajone czekają aż ich uczucie wdzięczności oceni i ogłosi. Tem uczuciem powodowany skreślam te słów kilka, aby wraz z moją żoną podziękować p. GLAZEROWI doktorowi dzieci w Tarnowie za trafne leczenie i przyprowadzenie do zupełnego zdrowia 7-letniéj córki mojéj i 14-letniego syna mego brata z bardzo gwałtownego i silnego tyfusu. Przez cały przebieg téj choroby, kiedy były dnie trwogi o życie ukochanych istot, p. Glazer czerpał w środkach sztuki lekarskiéj z największą gorliwością, nie szczędził starań, za których pomocą dzieci szybko do zdrowia powróciły, a za które dziś rodzice składają publicznie podziękowanie.

Tarnów d. 8 Października 1872 r.
(1808) *Stanisław Byszewski.*

Obwieszczenie.

L. 2051. (1873-1-3)

Postanowieniem z dnia 28go Września b. r. l. 27.262 potwierdziło wysokie Ministerstwo dalsze istnienie **Kursu przygotowawczego szkoły górniczéj w Wieliczce,** który z dniem **15**ym **Października r. b.** szkolnego otwartym zostanie.

Kurs przygotowawczy poprzedza obecnie co drugi rok właściwe dwa kursa szkoły górniczéj, mającéj na celu kształcenie uczniów na dozorców kopalń.

O przyjęcie do kursu przygotowawczego mogą tylko podawać się pracujący w kopalniach, którzy 18 lat wieku liczą, 4 klasy szkoły głównéj z dobrym postępem ukończyli i biegłością w robotach górniczych się wykażą.

Podanie doręczone c. k. Zarządowi salinarnemu zaopatrzone wyżéj wymienionemi zaświadczeniami, będzie tylko wtenczas uwzględnione, jeżeli proszący tak teoryczným jak praktycznym wymogom zadosyć uczyni.

Przyjęci uczniowie otrzymują podczas ich nauk za robotę wykonaną w kopalni wielickiéj odpowiednią zapłatę pieniężną.

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka d. 7 Października 1872 r.

Ogłoszenie.

W Piątek 11 Października 1872 r. o godz. 10 przed południem sprzedane zostaną najwięcéj dającemu na tutejszem końskiem targowisku na Kleparzu 11 koni wojskowych od 9 pułku polnéj artyleryi. (1810-3-3)

Ogłoszenie konkursu.

L. 14520. (17. 4-3-3)

W lwowskim szpitalu powszechnym jest do obsadzenia posada **Dyrektora szpitala** z płacą 1.600 złr. w. a., dodatkiem po 100 złr. w. a. rocznie po każdem z czterech pierwszych pięcioleci zadawalniającéj służby na téj posadzie spełnionéj i obowiązkiem zamieszkania w szpitalu pod warunkiem, iż jak długo mieszkanie w gmachu szpitalnym nie będzie wyznaczone, wypłacać się będzie po 300 złr. w. a. rocznie na mieszkanie z obowiązkiem zamieszkania w pobliżu szpitala.

Posada ta jest stałą i daje prawo do emerytury.

W podaniach, które najpóźniéj **do 15 Listopada r. b.** wnoszone być mają wprost do Wydziału krajowego, lub na ręce właściwéj władzy, jeżeli kandydat w służbie publicznéj zostaje — zamieścić należy krótki opis życia i dołączyć dyplom doktora medycyny, na jednym z uniwersytetów monarchii austryackiéj uzyskany, metrykę urodzenia, tudzież inne świadectwa, wykazujące: znajomość języków krajowych, uzdolnienie i dotychczasową działalność kandydata, a w szczególności zasługi położone w służbie szpitalnéj.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Lwów d. 13 Września 1872 r.

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność jakoteż i Wysoką Szlachtę, że przybyłem na jesienny jarmark z wielkim składem najlepszego i prawdziwego **płótna, bielizny stołowéj, dymki, również i innych płócien, dreliszku i towarów bawełnianych.**

Nie bawiąc się w szumne jarmaczne ogłoszenia, jestem przekonany, że co się tyczy gatunku i taniéj ceny moich towarów, każdy kupujący jak najlepiéj zadowolonym będzie.

Dziękując najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności za udzielone mi dotychczas zaufanie, nadmieniam zarazem, że staraniem moim będzie takowe i nadal usprawiedliwić.

Adolf Kobierski, kupiec z Bielska,
Skład komisowy szlązkich i morawskich fabryk.

☞ Miejsce sprzedaży znajduje się w pierwszym rzędzie kramów jarmacznych pod L. 16. (1794-6-6)

Ogłoszenie.

W Kopalniach węgla kamiennego własności hrabiego Potockiego w **Sierszy** pod Trzebinią w W. Ks. Krakowskiem, **jest do sprzedania produkcya węgla kamiennego grubego** około 250.000 centnarów wagi wiedeńskiéj, a to w czasie od 27go Października 1872 r. aż do 27go Września 1873 r. (1867-2-3)

Mający chęć kupna, zechcą pisemne oferty z napisem: „Oferta na Sierszecki węgiel kamienny gruby“ **najdaléj do 25**go **Października r. b.** do niżéj podpisanego Zarządu w Sierszy przesłać.

Warunki mogą być przejrzane w biurze Zarządu w Sierszy albo u pana *St. Kluczyckiego* w Krzeszowicach.

Zarząd Zakładów Sierszeckich.

Niezbędne dla gospodyń domu i przemysłowców.

☞ C. k. uprzywilejowana ☜

Mieszanina ze szkła wodnego,

dotychczas niezrównany preporat do prania!!

Cena 18 c. za funt wiedeński.

Zalety tego preparatu w porównaniu do wszelkich innych środków do prania są tak wielkie, że takowy wszystkim gospodyniom domu, praczkom i przemysłowcom całkiem śmiało polecić możemy.

Sposób prania tym preparatem przedstawia następujące korzyści:

1) *Szybkie* i *nie męczące* czyszczenie bielizny, oprócz *oszczędzenia dwóch trzecich części* dotychczas używanego *mydła szarego* i oprócz zupełnego *poręczenia*, że bielizna przez ten preparat nawet długoletniem użyciem *żadnego zniszczenia* nie dozna.

2) Uzyskana przez to białość koszul itd. ukazuje najzupełniejszą czystość takowych. Bielizna dłuższem przechowaniem nie nabiera żółtego koloru i nie wydaje woni mydła.

3) *Koszta prania* tym preparatem wynoszą przez wielkie zaoszczędzenie czasu, pracy i mydła *daleko mniéj*, niż przy wszelkim innym środku do prania. Prócz tego można mięszaniną ze szkła wywabić *łatwo* i *bez* zniszczenia koloru wszelkie *plamy olejne* i *tłuste* ze *sukien*, niemniéj nadaje się takowa wybornie *do czyszczenia narzędzi kuchennych*, do wycierania *podłóg*, do odświeżenia drzwi, futryn do okien i t. d. bez naruszenia pokostu lub farby olejnéj.

Co się tyczy używania téj *mieszaniny* na cele przemysłowe nadmieniamy, że takowa *sodę* lub *mydło* wszędzie z wielką korzyścią zastępuje.

Obszerniejszych opisów użycia można otrzymać bezpłatnie w następujących składach, jakoteż we *Fabryce w WIEDNIU, Wielandgasse Nr. 3,* ausserhalb der Favoritenlinie.

Filia van Baerle & Comp.

W KRAKOWIE nabyć można u pp. *St. Feintucha, Adama Kryvulta, Józefa Goebla Syna, J. K. Kaczmarskiego;* we LWOWIE u pp. *O. T. Wincklera, Weissa i Hendricha, Antoniego Horna, Jana H. Brühla, Juliusza Reissa.* (1706-4-)

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego

dla

Miasta Krakowa, oraz dla Powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego,

zawiadamia strony interesowane, — że Kasa Towarzystwa Zaliczkowego, mieszcząca się w Gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń na Kleparzu pod L. 124, w podworcu po prawéj stronie na I. piętrze,— **nietylko od Członków Towarzystwa, ale i od osób nie należących do takowego, przyjmuje pieniądze na rachunek bieżący,** i od takich stronom płaci rocznie procentów **sześć od sta.**

Kraków dnia 9 Października 1872 r.

Dyrektorowie: *Henryk Hr. Wodzicki. Władysław Biesiadecki. Henryk Kieszkowski.*

Kasyer: *Józef Kiciński.*

(1876-1-3)

C. k. uprzyw.

galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w Krakowie, Czerniowcach, Bielsku, Tarnopolu i Samborze

ASYGNATY KASOWE

począwszy od 20 Października 1869 r.

4½ proc. wypłacone w 8 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ „ 14 „ „ „
5½ „ „ „ 30 „ „ „
6 „ „ „ 60 „ „ „

(1878-5-) **Dyrekcya.**

Gwarancya na lat dwanaście.

Srebro chińskie najlepszéj jakości!

Prawdziwy metal zupełnie biały (najdelikatniejsze Alpaka).

ŁYŻKI STOŁOWE tuzin fasonu I. (gładkie) złr. 14, fasonu II. złr. 15, fasonu III. francuzkie złr. 16. ŁYŻECZKI DO KAWY złr. 7, 7·50, 8. NOŻE STOŁOWE o śrubach patentowanych złr. 12, 13, 14. WIDELCE STOŁOWE złr. 12, 13, 14. WIDELCE STOŁOWE całkiem z metalu złr. 14, 15, 16. NOŻE DESEROWE lub WIDELCE złr. 9, 10, 11. WIDELCE DESEROWE całkiem z metalu złr. 10·50, 11, 12. ŁYŻKI DESEROWE złr. 10.50, 11, 12. CHOCHLE DO ŚMIETANY sztuka złr. 2·50, 2·50, 3. CHOCHLE DO ROSOŁU duże złr. 5, 5·50, 6, małe złr. 4·50, 5, 5·50. ŁYŻKI PÓŁMISKOWE złr. 3, 3·20, 3·50.

Mam również każdego czasu na składzie w wielkim wyborze garnitury do sałaty i tranżyrowania, łopatki do tortów i ryb, noże do masła i sera, szczypce do szparagów, podstawki na noże, solniczki i pieprzniczki, puszki do posypywania na pieprz i cukier, opaski do serwet, sitka do herbaty, szczypce do cukru, sztelaże na ocet, oliwę, pieprz, sól i musztardę, korki do flaszek, puszki na tytoń i tabakę, serwisy do herbaty i kawy, szalki na cukier, cukiernice, kosze na chleb i owoce, lichtarze stołowe i ręczne, kandelabry, garnitury toaletowe i stołowe, tace, itp. itp.

KASETY eleganckie dostarcza się szybko i po cenach najprzystępniejszych. — Grawirowania w jakimkolwiek bądź rodzaju pisma, uskutecznia się jak najtaniéj.

Przy zamówieniach na kasety i grawirowania upraszam o zaliczkę.

Na żądanie przesyłam mój bogato illustrowany Cennik bezpłatnie i franco. (1761-1-)

Gwarancya na lat dwanaście. Gwarancya na lat dwanaście.

Skład fabryczny Srebra chińskiego
M. L. Raudnitz w Pradze.

Gwarancya na lat dwanaście.

☞ Ja Wilhelmina Rix ☜

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa ś. p. Dra A. RIXA, wyrabiam od 16 lat JEDYNIE i WYŁĄCZNIE prawdziwą i NIE NAŚLADOWANĄ

Oryginalną Pastę Pompadour,

albowiem ja tylko znam sekret przyrządzania takowéj. Donosząc niniejszem, że rzeczona pasta Pompadour, odtąd tylko w mojem mieszkaniu w WIEDNIU, grosse Mohrengasse 14, I. Stiege, Thür 62, jest PRAWDZIWA do nabycia. OSTRZEGAM, aby nie kupowano jéj u KOGOKOLWIEK innego, gdyż obecnie ani składu ani filii nigdzie nie utrzymuję i wszystkie poprzednieskłady wskutek zdarzających się NAŚLADOWAŃ ZWINĘŁAM. Moja prawdziwa pasta Pompadour także CUDOWNĄ PASTĄ zwana, nigdy nie zawiedzie w swych skutkach; działalność téj niezrównanéj pasty do twarzy jest nad wszelkie spodziewanie i jest jedynym PORĘCZONYM środkiem do szybkiego i niewątpliwego usunięcia wszelkich wyrzutów skórnych, piegów, plam wątrobianych i t. d. Zaręczenie jest do tego stopnia pewne, że w razie bezskuteczności PIENIĄDZE ZWRÓCONE ZOSTANĄ. Słoik téj doskonałéj pasty z przepisem użycia kosztuje złr. **1** cnt. **50**. ROZSYŁKA ZA ZALICZKĄ POCZTOWĄ. Zamówienia należy adresować do Wilhelminy Rix, wdowy po lekarzu, w Wiedniu, gr. Mohrengasse Nr. 14. Z grzeczności dla moich szanownych odbiorców uskuteczniam małe komisa różnych drobiazgów, jeżeli takowe mnie oddane zostaną, i nie policzam żadnéj prowizyi. (625-5-24)

☞ PODZIĘKOWANIA NIE ZOSTANĄ OGŁOSZONE. ☜

EAU TONIQUE

Pa. DICQUEMARE
CHEMIKA w PARYŻU
i **ROUEN.**

Wzbudza porost włosów. Spędza łupież na głowie. Zapobiega siwiźnie.

Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku gł. i w głównych składach perfum. (1833-10-24)

Wiadomość dla lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Syrop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowéj irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. — Dostać można w Paryżu u Dra *Chable,* ulica Viviennc, 36, — w Krakowie u p. *J. Trauczyńskiego* i *W. Redyka,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha,* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza,* — w Brodach u p. *M. Kullaka,* — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych panów *Gallego i Spiessa.* (1838-20-24)

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach

do Synapizmów,

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiéj i w marynarce królewskiéj angielskiéj. (1821-2-)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednéj chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis **P. Rigollot**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.

Góry tatrzańskie,

18 sztuk widoków in 4o fotografowanych z natury.

Komplet w mapie 14 złr.

Pojedyncze sztuki po 1 złr. (Nr. 16—18 po 75 c.)

Sprowadzić można przez każdą księgarnię, niemniéj wprost od księgarni nakładowéj.

Berlin we Wrześniu 1872 r.
Friedrichsstrasse Nr. 188.

(1753-2-3) **Gustav Schauer,**
król. księgarnia nadworna.

NEWRALGIE.

Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1831-26-)

Wm. Knaust,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Angarten.

Z zaręczeniem.

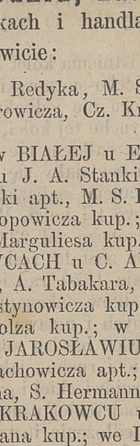

Założone 1820.

Sikawki ogniowe, wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągarze wody, pompy centryfugalne, brd. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kauc., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(1758-1-)

☞ **Dotychczas niezrównany!** ☜

cesarski i królewski — wyłącznie uprzywil.

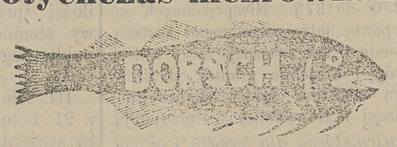

prawdziwy — **oczyszczony**

OLEJ TRANOWY Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w **Wiedniu.**

Badany przez pierwszych najsławniejszych lekarzy, polecany i zapisywany jako najczyściejszy, najlepszy, najnaturalniejszy i uznany za najskuteczniejszy środek przeciw cierpieniom piersi i płuc, przeciw zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, chorobom gruczołów, osłabieniu itd., jest do nabycia prawdziwy, **jedna flaszka za 1 złr.,** albo w moim składzie fabrycznym w **Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 12,** albo też w dobrze znanych aptekach i handlach towarów korzennych państwa austryackiego, a mianowicie:

w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, M. Skalskiego, F. Gralewskiego, F. Sawiczewskiego, A. Aleksandrowicza, Cz. Królikowskiego, apt.; J. N. Waltera, A. M. Proppera, kupców;

w PODGÓRZU u J. Skakalskiego apt.; w BIAŁEJ u E. Kelera apt., E. Pongratza Syna i Sp. kup.; w BIELSKU u J. A. Stanki apt.; w BOCHNI u F. Reissa apt; w BRODACH u E. Liszki apt., M. S. Franzosa kup.; w BUCZACZU u Kercla i Jeżewskiego, F. Popowicza kup.; w BRZEŻANACH u W. Kordeckiego apt., E. Mörla, J. Margulicsa kup.; w BUDZANOWIE u D. Jasińskiego apt.; w CZERNIOWCACH u C. Altha, F. Krzyżanowskiego apt., J. Schnircha, S. Merdingera, A. Tabakara, N. Agopsowicza, Stephanowicza i Assakiewicza, W. Augustynowicza kup.; w CZORTKOWIE u L. Nossa Wdowy apt., M. Brennholza kup.; w HORODENCE u J. Neuburga apt., S. B. Offenbergera kup.; w JAROSŁAWIU u Grossfelda & Wahrhaftiga kup.; w JAWOROWIE u L. Lachowicza apt.; w KOŁOMYI u D. Kramera, M. Bolchowera, J. S. Friedmanna, S. Hermanna, H. Chayera kup.; w KOSSOWIE u M. Kamila kup.; w KRAKOWCU u E. Kiernika apt.; w KUTTACH u A. Seklera, Leiba Kalmana kup.; we LWOWIE u S. Ruckera, J. Piepesa, J. Beisera apt., A. Horna, J. F. Kleina Wdowy & Risslera, St. Markiewicza, C. Schubutha kup.; w MOŚCISKACH u S. Eisenberga apt.; w NADWORNEJ u Taubego Griffla kup.; w NOWYM SĄCZU u S. Lichtmanna kup.; w OŚWIĘCIMIE u J. Grzesickiego apt.; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego kup.; w ROZWADOWIE u Süssla Karthagenera, Leisera Storcha kup.; w RZESZOWIE u J. Schaittera i Sp., L. Siegla kup.; w SAMBORZE u A. Kromera kup.; w SKALE u J. Weidberga kup.; w ŚNIATYNIU u E. Böhma kup.; w STANISŁAWOWIE u F. Stechera apt., Jonasza Kalma, Chaima Halperna kup.; w STRYJU u E. Boberskiego, D. J. Nussenblatta i Sp. kup.; w SUCZAWIE u J. Zachora apt., S. Gewölba kup.; w TARNOWIE u Chiela Wolfa, H. Wittmayera kup.; w ZALESZCZYKACH u J. Kodrębskiego, H. Sternlieba kup.; w ZAŁOŚCIACH u M. D. Mościskiera kup.; w ZŁOCZOWIE u Leona Neya kup.; w ŻYWCU u J. Kloski. (1741-1-16)

Wszelkie przez inne firmy ogłoszone przedmioty z talmi złota są naśladowaniem a daleko gorszego gatunku.

Łańcuszki do zegarków z talmi złota.

Od 12 lat mają łańcuszki do zegarków z talmi złota przez staranne wykonanie, trwałość i wewnętrzną wartość ustalone dobre wzięcie; liczne naśladowania tych łańcuszków, spowodowane tém pokupnem, zmuszają nas, przypomnieć Szanownéj Publiczności, że posiadamy na składzie tylko jedyny gatunek tego towaru. Kto chce mieć prawdziwe talmi złoto, musi się udać do ANTONIEGO RIXA w WIEDNIU, PRATERSTRASSE Nr. 16.

Te łańcuszki z talmi złota nie rozróżni nawet złotnik od łańcuszków z prawdziwego złota, jeżeli ich nie zbada na kamieniu próbierczym, gdyż wyrabiane są na sposób chińskiego srebra. Te łańcuszki z talmi, które są na składzie według najświeższych wzorów prawdziwego złota, wyglądają bardzo długo przy ciągłem użyciu jak prawdziwe złoto.

Prawdziwe talmi łańcuszki do zegarków kosztują sztuka złr. 1·50 2, 3, 3·40, 4. Długie cienkie łańcuszki do zawieszania z talmi złota złr. 2·50 3, 4, 5.

Klejnoty brylantowe.

Najpiękniéj wykonane, tak, że nawet znawca trudno je rozpozna, Klejnoty te oprawne są w prawdziwe talmi złoto, naśladowane brylanty są z najdelikatniéj szlifowanego kryształu górnego, który *nigdy* nie traci żywego ognia, także i inne drogie kamienie są naśladowane do niepoznania.

Brosza złr. 1 c. 50, 2, 3, 4, 5, 6, 8, a para kolczyków złr. 1 50 c., 2, 3, 4, 5, 6, 8, para guzików do koszul złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, para guzików do mankietów złr. 1 50, 2, 3, 4, szpilka do krawatek złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, śliczny pierścień brylantowy złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, 5, krzyżyk jako naszyjnik złr. 1, 2, 3; 4, 5, ciężkie naramieniki z fałszywemi dyamentami sztuka złr. 3, 4, 5, 6, też same z różnemi kamieniami złr. 2, 3, 4, 5, sygnety z fałszywemi kamieniami do rytowania, z talmi złota złr. 1, 2, 3, 4, również pierścienie z fałszywemi dyamentami złr. 1 50, 2, 3, 4.

Klejnoty z cyzelowanego talmi złota.

Śliczny damski naszyjnik z krzyżykiem złr. 1 2, 3, brosza 80 c., złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, para kolczyków 80 c., złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, pęk przyczepek do zegarka 40, 60, 80 c. medalion 50, 60 c., złr. 1, 2, 3, para guzików do koszul 30, 50, 80 c., złr. 1, para guzików do mankietów 40, 60, 80 c., 1 złr., szpilka do krawatek 50, 80 c., złr. 1, 1 80, 2, brosza na fotografie złr. 1, 2.

Klejnoty koralowe.

Z podkładami talmi złota.

Brosza złr. 1 50, 2, 8, 4, 5, 6, 8, 10, 15, para kolczyków złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, 5, 6, 10, para guzików do koszul 80 c., złr. 1, 1 50, 2, para guzików do mankietów złr. 1, 2, 3, spinka do krawatek złr. 1, 1 50, naszyjnik damski złr. 2 50, 3, 4, naramiennik złr. 2, 3, 3 50, 4 80, 6, 8, sznur korali 16 c., sznur okrągłych korali 30, 40 c., złr. 1 50, 2, 4.

Klejnoty emaliowane,

Wspaniale w ogniu wykonana emalia w talmi złocie.

Brosza złr. 1, 1 50, 2, 3, 4, 5, 6, brosza z prawdziwemi koralami i emalią złr. 2, 3, 4, 5, para kolczyków złr. 1 50, 2, 3, cały garnitur emaliowań, brosza i kolczyki z brylantami złr. 3 50, para emaliowanych guzików do koszul 60, 80 c., złr. 1, para emaliowanych guzików do mankietów 80 c., złr. 1, 2, madalion 80 c., złr. 1, 1 50, 2, 3, pierścień emaliowany 60, 80 c., złr. 1, 2.

Najnowsze guziki do mankietów,

galwanoplastyczne lub srebrne à l'antique oksydowane. Klejnoty te stanowią główną nowość elegantów. Para guzików 50, 80 c., 1 złr. do 3 złr., takież same łańcuszki do zegarków, bardzo piękne złr. 1 50, 2, 3, 4, brosze 50 c., złr. 1, 1 50, 2 do złr. 5.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

Prawdziwy angielski ślicznie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowém szkłem wraz z łańcuszkiem i medalionem z prawdziwego talmi złota, wszystko to kosztuje złr. 20 wraz z pięknem pudełkiem i 5 letniem poręczeniem.

Prawdziwy angielski zegarek chronometrowy z pojedynczą kopertą, szkłem kryształowem, łańcuszkiem i medalionem w pudełku 17 złr.

Angielski srebrny *zegarek cylinder* z szkłem kryształowém, minutnikiem, łańcuszkiem i medalionem w pudełku 10 złr., 12 złr., 15 złr. Też same cylindry, ślicznie *w ogniu pozłacane* z wnętrznem niklowem 12 złr., 15 złr., 18 złr.

Srebrne *zegarki damskie,* z kryształowém szkłem maleńkie, ślicznie w ogniu pozłacane z długim łańcuszkiem, wszystko w pudełku 15 złr., 18 złr., 20 złr.

Cennik darmo. Biorącym hurtownie zniżka.

Praterstrasse Nr. 16, **Antoni Rix w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. 16. (817-10-12)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*